№ 36 Rok. XVI Włocławek, wtorek 15 lutego 1938 r. Cena 10 gr.

REDAKCJA WŁOCŁAWEK Brzeska 29 ADMIN...

Express Kujawski

...tor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

RUMUŃSKA PRZESTROGA

Poznań, 14 lutego.

Wokół gabinetu p. Oktawiana Gogi piętrzyły się trudności. Czterodziestocztero dniowe jego trwanie zakończyło się, przyznać należy dość nieoczekiwanie, dyktaturą wojskową.

Trudności p. Gogi były rozlicznego rodzaju i nie jednolitej materii. Przypisuje im się wiele przyczyn. Były polityczne wewnętrzne, zewnętrzne i gospodarcze. Jednak te najistotniejsze leżą w splocie stosunków rumuńskiej polityki wewnętrznej, skołatanego rozbicia polityticznego kraju.

Wybory ostatnie nie dały większości żadnemu z ugrupowań, mimo stosowanej przez rumuńską ordynację wyborczą specjalnej premii mandatów poselskich dla najsilniejszej partii.

Zapowiedź nowych, spodziewanych w marcu wyborów, pogłębiała walki wewnętrzno-polityczne.

Stronnictwo Narodowe Chrześcijańskie p. Gogi, nie rozporządzało taką siłą w społeczeństwie, która mogłaby mu dać podstawę do rozwinięcia działalności, do której zobowiązał się jej przywódca hasłami przedwyborczymi. Hasła — nie zastąpią programu. A w demagogii i radykaliźmie rzucanych haseł łatwo jest być przelicytowanym. Nie udało się też p. Godze pozyskanie skrajnie nacjonalistycznych żywiołów „Żelaznej Gwardii", ani mas narodowej partii chłopskiej. Co gorsze, Zelea Codreanu, przywódca „Żelaznej Gwardii" zwalczał i pobijał swym radykalizmem nacjonalistycznym rząd p. Gogi.

Mobilizacja sił nacjonalizmu rumuńskiego, gdyby mogła w ogóle dojść do skutku na płaszczyźnie porozumienia: Goga, Codreanu i Narodowa Partia chłopską, na tę ewentualność pokładano pewne nadzieje w rządzie p. Gogi, dałaby niewątpliwie Rumunii siłę, która niwelowałaby ataki z zewnątrz na podjętą przez b. premiera akcję odżydzania Rumunii.

Stronnictwo Narodowe Chrześcijańskie nie potrafiło jednak skupić przy sobie wymienionych grup nacjonalistycznych kraju. Zostało zdystansowane hasłami radykałów z „Gwardii", odosobnione przez ruch narodowo - chłopski, i raczej dojściem do władzy pogłębiło rozkład, sprowadzając na kraj trudności w dziedzinie międzynarodowej, którym nie można było przeciwstawić nawet jednolitej opinii nacjonalizmu rumuńskiego.

Brawura haseł antyżydowskich była dobrym środkiem agitacji politycznej, ale okazało się, że nie zbyt ostrożnie realizowana, sprowadzić może w warunkach takich, w jakich znajduje się Rumunia nieprzewidziane wprost trudności.

Przerzucanie całego ciężaru upadku Gogi na karb światowej mafi żydowskiej jest deklasowaniem wartości nacjonalizmu rumuńskiego, jest przypisywaniem mu kompleksu niższości, bałamutnym uchylaniem się przed zajrzeniem prawdzie w oczy.

* * *

Król Karol II docenił w pełni niszczenie jakie sprowadza na jego kraj rozpolitykowanie partii. Powziął więc żołnierską decyzję. „Rumunia winna się skonsolidować" — mówił w swym orędziu do ludności, „Rumunija musi być uratowana".

Próby ośmiu lat, na które patrzył Karol II, zmierzające do unormowania rządów w oparciu o istniejące organizacje polityczne okazały się bezowocne.

Bez wahania więc, co podkreślił dobitnie Monarcha, postanowił kierować się „jedyną i wieczną myślą o stałe interesy Ojczyzny i o jej wzmocnienie".

Tym celom, których wartości na długich falach dziejów zgubić z oczu nie może człowiek odpowiedzialny za losy państwa, ma służyć Rząd koncentracji narodowej premiera patriarchy Mirona Christea. W jego skład weszli wszyscy premierzy dotychczasowi z wyłączeniem ludowca Maniu, antagonisty osobistego króla Karola i Gogi, przywódcy Stronnictwa Narodowo-Chrześcijańskiego.

W rządzie obok Demokraty Narodowego Yongi zasiadają liberał Tatarescu, oraz przedstawiciele armii.

Z „Żelazną Gwardią", a raczej jej przywódcą Codreanu łączą obecnego premiera takie stosunki, że potrafi on zapewne wkleszczyć ją do akcji konsolidowania narodu i Państwa..

Rumunia jest więc na drodze szukania nowych form życia politycznego w Państwie. Następstwem orędzia królewskiego i dyktatury wojskowej, której zadania sprecyzowano dość szeroko, będzie utrwalenie stanu rozbrojenia umysłów zagrzanych w walkch wewnętrznych do białej temperatury.

Rumunia potrzebuje przede wszystkim spokoju. Król postanowił dać go krajowi.

* * *

Rozwój wypadków w sojuszniczej Rumunii kusi wprost aby z nich wyprowadzić przestrogę dla rodzimych nacjonalistów z pod znaku t. zw. Stronnictwa Narodowego.

Hipotetyczne przetransponowanie losów czterdziestocztero dniowego gabinetu Gogi na warunki polskie, to jakby żywa imaginacja chciała, prawie niemy obraz sytuacji, gdyby w Polsce dziś oddano władzę endecji. Zlicytowały by ją programowo O. N. R-y, i każdy kto radykalniejsze zdołałby rzucić hasła. Ale hasła antysemickie to koniunkturalne i o dużej sile atrakcyjnej zawołania, ale nie program działania rządu.

Wprawdzie w naszych warunkach czynniki zewnętrzne nie zaważyłyby na decyzjach wewnętrznych tak, jak to miało miejsce w Rumunii, lecz aby rządzić hasełkami, trzeba mieć oparcie w masach, trzeba móc powiedzieć sobie i innym naród z nami!

Konsolidacja żywiołów, dla których byt Państwa, pomyślność, systematyczność i łagodny bez wstrząsów przebieg jego przemian społecznych i narodowościowych, narzucona Rumunii przez Monarchę, i nam nie jest obca.

Prowadzimy ją harmonijnie, może zbyt powoli dla niejednych, ale uniknęliśmy z pewnością tego, co Państwo Karola II przejść musiało, za nim orędziem jego opanowano rozprężenie.

Praktycznie przestroga rumuńska jest opóźniona dla nas, wnioski z niej wyciągną politycy Stronnictwa Narodowego, jak zawsze, za późno.

Spotkanie Schuschnigga z Hitlerem

Wiedeń, 14. 2.

Wyjazd kanclerza Schuschnigga do Berchtesgaden nastąpił — jak się obecnie okazuje — na skutek zaproszenia rządu niemieckiego w zupełnej tajemnicy. Wiadomość o rozmowie obu kanclerzy wywarła tu wielkie wrażenie. Przed wyjazdem kanclerza Schuschnigga odbyła się poufna narada, w której wzięło udział za ledwie kilku ministrów.

INICJATYWY MUSSOLINIEGO.

Londyn, 14. 2

W związku z wizytą kanclerza Schuschnigga w Berchtesgaden, miarodajne czynniki brytyjskie otrzymały wiadomości, że spotkanie Schuschnigga z Hitlerem doszło do skutku za wiedzą Mussoliniego, który nawet namawiać miał austriackiego kanclerza do złożenia tej wizyty.

Wiadomości, uzyskane zarówno w Wiedniu jak i w Rzymie wskazywać miały na to, że kanclerz Hitler nie zadowolony z funkcjonowania układu niemiecko-austriackiego z 11 lipca 1936 r., zagroził wypowiedzeniem tego układu.

Mussolini, zdając sobie sprawę, że stanowiłoby to poważne nadwyrężenie „osi Rzym - Berlin" zdecydować się miał do wpłynięcia na kanclerza Schuschnigga, aby raz jeszcze spróbował porozumieć się z kanclerzem Hitlerem co do trwałości i działania tego układu.

KOMUNIKAT OFICJALNY

Berlin, 14. 2

Ogłoszono tu następujący komunikat oficjalny:

Kanclerz Austrii dr Schuschnigg w towarzystwie sekretarza stanu Schmidta i ambasadora Rzeszy von Papena złożył dziś wizytę kanclerzowi Hitlerowi w Berchtesgaden.

Podczas wizyty obecny był również minister spraw zagr. von Ribbentrop.

Wizyta nastąpiła na skutek zaproszenia kanclerza Hitlera. To nieoficjalne spotkanie odpowiadało obustronnej chęci omówienia wszystkich zagadnień dotyczących stosunków między Rzeszą a Austrią.

ODPRĘŻENIE

Berlin, 14. 2.

Wczorajsza wizyta kanclerza Austrii Schuchnigga u kanclerza Rzeszy Hitlera w Berchtesgaden wywołuje w tutejszych kołach dyplomatycznych ogromne zainteresowanie. W spotkaniu Schuschnigg — Hitler widzą tu dowód chęci odprężenia atmosfery, jaka wytworzyła się między Austrią a Rzeszą w ciągu ostatnich miesięcy. Jest to od stycznia 1933 r. pierwsze spotkanie dwóch kanclerzy.

Przebieg rozmów jest dotąd otoczony tajemnicą. Według panujących tu przypuszczeń, kanclerz Hitler mógł zapewnić swego gościa, że obóz narodowo-socjalistyczny nie będzie czynił zabiegów, mających na celu obalenie panującego w Austrii ustroju, podczas gdy kanclerz Schuschnigg zapewne oświadczył, że plany legitymistyczne są nieaktualne. Deklaracje takie miałyby na celu ożywienie układu z 11 lipca 1936 r. w ramach którego stosunki niemiecko-austriackie mogą ulec daleko idącej poprawie i zacieśnieniu.

Odprężenie między Berlinem a Wiedniem będzie niewątpliwie powitane z zadowoleniem przede wszystkim w Rzymie.

Patriarcha Miron Christea przybędzie z wizytą do Polski

Bukareszt, 14. 2. (ATE)

Jak wiadomo, wiosną br. głowa kościoła rumuńskiego, patriarcha Miron Christea, który obecnie został szefem rządu, zamierzał rewizytować głowę polskiej cerkwi prawosławnej, metropolitę Dionizego. Wizyta ta dojdzie do skutku zapewne w miesiącu maju br. Polska gościłaby przeto patriarchę Mirona w podwójnym charakterze: głowy kościoła rumuńskiego i szefa rządu sojuszniczego państwa.

Akademia ku czci Piusa XI

Warszawa, 14. 2. (PAT).

W sali Domu Katolickiego im. Piusa XI przy ul. Nowogrodzkiej odbyła się uroczysta akademia 16 rocznicy koronacji Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI.

Na akademię przybył reprezentant Pana Prezydenta R. P. i rządu minister prof. Świętosławski, reprezentant Marszałka Śmigłego - Rydza i p. ministra spraw wojsk. gen. Zahorski, J. E. nuncjusz apostolski msgr. Cortezi, J. E. Kardynał Kakowski, ks. arcybiskup Gall, biskup polowy W. P. ks. Gawlina, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dyrektor departamentu wyznań w Min. W. R. i O. P. Potocki, prezydent miasta Warszawy Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, duchowieństwo kapituły łowickiej i warszawskiej, przedstawiciele szeregu stowarzyszeń, związków i organizacyj. Salę wypełniła liczna publiczność. Przemówienie wygłosił m. in. nuncjusz Cortezi. Podobne akademie odbyły się w wielu innych miastach

Rumunia otrzyma ustrój korporacyjny

Bukareszt, 14. 2. (PAT).

W środę utworzona została Rada Królewska ,której zadaniem będzie opracowanie projektu nowej konstytucji. W skład Rady wejdą premier i ministrowie pod przewodnictwem króla Karola. Znawcy prawa konstytucyjnego prof. Ivegruia powierzono opracowanie tez zasadniczych tego projektu, które profesor przedłoży Radzie Królewskiej.

Jak się zdaje, nowa konstytucja będzie się opierała na następujących podstawach: uprawnienia monarchy muszą być czynnikiem czynnym, decydującym i niespornym w życiu państwa rumuńskiego.

Parlament utworzony na podstawach korporacyjnych będzie się składał z dwóch izb: senatu i sejmu. Część członków senatu będzie mianowana przez króla, reszta będzie wybierana przez organy ustawowo utworzone. Sejm będzie utworzony na podstawach reprezentacji zawodowej, to znaczy, że 1/3 część posłów będzie się składała z przedstawicieli rolnictwa, 1/3 z przedstawicieli życia gospodarczego i 1/3 z przedstawicieli wolnych zawodów.

Ministrowie będą odpowiedzialni przed królem i przed parlamentem. Administracja lokalna będzie sprawowana przez osoby mianowane przez władze centralne lub wybrane na podstawie przedstawicielstwa zawodowego.

Wreszcie zostaną poddane rewizji przepisy, dotyczące stosunków między obu izbami, między władzą wykonawczą i ustawodawczą, między głową państwa i parlamentem.

Dalsze radykalne zarządzenia

Bukareszt, 14. 2. (PAT)

Pod przewodnictwem króla Karola zebrała się rada ministrów, przyjmując następujące uchwały o wyjątkowej doniosłości:

1) Postanowiono powołać do życia komisję, która ma opracować projekt nowej konstytucji, 2) Instytutowi nauk administracyjnych powierzono opracowanie projektu ustawy w sprawie organizacji administracji lokalnej. 3) Wszystkim funkcjonariuszom państwowym i komunalnym zakazano udziału w jakiejkolwiek działalności politycznej, wprowadzając zarazem odpowiednie sankcje za przekroczenia tego zakazu, 4) Patriarcha i synod rumuńskiego kościoła prawosławnego mają zwolnić od przysięgi złożonej w związku ze sprawami nieprzewidzianymi przez prawo, przy czym zostaną wprowadzone sankcje przeciwko osobom duchownym, którzyby tego rodzaju przysięgi od wiernych przyjmowali. 5) Ustawa o służbie państwowej oraz nieusuwalność sędziów zostają chwilowo zawieszone. 6) Zostaje zawieszona autonomia uniwersytetu. 7) Działalność prasowa zostanie uregulowana w drodze uniemożliwienia publikowania szkodliwych wiadomości oraz kontroli środków finansowych wszystkich wydawnictw. 8) Uchwalono wydać instrukcje wszystkim urzędom, by niezwłocznie załatwiały sprawy, z którymi obywatele będą się do nich zwracali. 9) Zakazano mianowania na urzędy osób, spokrewnionych członkami rządu. 10) Postanowiono, że na wakujące urzędy nie będą chwilowo mianowani nowi urzędnicy.

Aresztowania zwolenników Gogi

Czernlowce, 14. 2. (PAT)

Żandarmeria i wojsko okrążyło dom, w którym się mieści biuro partii Chrześcijańsko - Narodowej. Znajdujący się w lokalu „cuziści'' zostali poddani szczegółowej rewizji osobistej, odebrano im posiadaną broń, po czym pojedyńczo wypuszczono na ulicę, skąd grupami po 20—30 osób zostali odprowadzeni do koszar żandarmerii.

Jedna większa grupa w liczbie 150 osób, stanowiąca oddział „Błękitnych Koszul" z swym komendantem Sawą na czele, została odprowadzona pod eskortą żołnierzy do więzienia. Również w poszczególnych częściach miasta dokonano aresztowań. Liczba aresztowanych sięga kilkuset osób, przy czym akcja przeciwko partii Chrześcijańsko - Narodowej trwa nadal.

Inauguracja Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej

Lwów, 14. 2.

We Lwowie odbyła się uroczysta inauguracja prac Rady Gospodarczej Małopolski Wschodniej. Na uroczystości tej dłuższe przemówienia wygłosili przedstawiciele rządu: wicepremier Kwiatkowski, min. Ulrych, min. Kościałkowski, min. Poniatowski, wiceminister przemysłu i handlu Sokołowski oraz prezes PKO. Gruber.

Z okazji inauguracji wczoraj wieczorem odbył się raut w salonach województwa. Na raucie byli obecni: inż. Kwiatkowski, ministrowie Ulrych, Kościałkowski, Poniatowski, arcybiskup Teodorowicz, wicemarszałek Sejmu Schaetzel, wiceminister spraw wojsk. gen. Litwinowicz, wicemin. Sokołowski, wicemin. Piasecki, prezes PKO dr. Gruber, gen. Wieczorkiewicz, gen. Czuma, posłowie i senatorowie Małopolski Wschodniej, prezydium miasta z prez. dr. Ostrowskim i członkowie Rady Gospodarczej.

Uroczysty obchód 20-tej rocznicy bitwy pod Rarańczą

Warszawa, 14. 2. (PAT)

Wczoraj odbył się w Warszawie uroczysty obchód 20-tej rocznicy przejścia 2-ej brygady Legionów Polskich pod Rarańczą.

Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej. Na nabożeństwie obecny był Marszałek mgły - Rydz, generalicja, byli dowódcy pułków legionowych, przedstawiciele Komendy Naczelnej Związku Legionistów, delegacje oficerskie i podoficerskie garnizonu stołecznego, komitet obchodu, legioniści z rodzinami. Przybyła również młodzież szkolna 7-klasowej szkoły powszechnej im. Legionów 1914 roku z pocztem sztandarowym.

Po nabożeństwie i kazaniu wygłoszonym przez b. kapelana 2-ej brygady Legionów Polskich, księdza Antosza, uczestnicy uroczystości przemaszerowali na Plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza(następnie zaś udali się do Belwederu. Na stopniach pałacu belwederskiego delegaci kół pułkowych i Związków Legionistów złożyli piękny wieniec z kosodrzewiny karpackiej ze wstęgą o barwach narodowych. Po złożeniu wieńca w Belwederze, delegacje kół pułkowych i Związku Legionistów była przyjęta na audiencji przez marsz. Śmigłego - Rydza.

Z kalei w salach rady miejskiej odbyła się herbata legionowa, a następnie przedstawienie w Teatrze Polskim. Odegrana została sztuka legionowa Z. Nowakowskiego — „Gałązka rozmarynu". Przed rozpoczęciem przedstawienia okolicznościowe przemówienie wygłosił ppłk. Zgłobicki.

We wtorek wyrok w procesie Doboszyńskiego

Lwów, 14. 2.

Cały ósmy z kolei dzień procesu Doboszyńskiego upłynął na kwestiach natury czysto formalnej.

Odczytano zgłoszone przez strony protokóły z dochodzeń, zeznania świadków, odpisy wyroków sądowych, artykuły z pism i t. p.

Zarówno prokurator jak i obrońcy zgłosili szereg wniosków, z których niektóre sąd uwzględnił.

Po zakończeniu postępowania dowodowego trybunał przedstawił sędziom przysięgłym 10 pytań.

Dziś będą przemawiali prokuratorzy i obrońcy.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek.

Burze szaleją w Kanale La Manche

Londyn, 14. 2. (ATE).

Od soboty szaleją niemal w całej Anglii gwałtowne burze. Wody Tamizy przybrały, a rzeka wystąpiła z brzegów. W dzielnicy Chelsea w Londynie szereg domów znajduje się pod wodą. Również w miejscowości Horsey (Norfolk) powódź wyrządziła wielkie szkody. W Londynie spadł śnieg.

Kontrtorpedowiec „Walrus" stojący w porcie Scarborough został zerwany z kotwicy i wpadł na skałę.

Na kanale La Manche huragan wyrządzi łwielkie szkody. Żegluga odbywa się z ogromnymi trudnościami. Kilka parowców belgijskich nie mogło z powodu burzy opuścić portu w Ostendzie.

CYKLON NA WYBRZEŻU FRANCUSKIM

Dunkierka, 14. 2. (PAT).

Burza szalejąca od dwóch dni na morzu Północnym i w kanale La Manche, przeszła, wczoraj w nocy w cyklon. W przeciągu 24 godzin wyjście z portu w Dunkierce i wejście do niego było uniemożliwione, to też komunikacja z Folkestone została przerwana. Olbrzymie fale uszkodziły znacznie mola i przystanie, grożąc zniesieniem starszych urządzeń. Rodziny robotincze, zamieszkałe w barakach koło latarni morskiej w Dunkierce musiano w nocy ewakuować. Na plaży w Malo les Bains fale rozbiły około 100 kiosków. Wszystkie szyby w kasynie zostały rozbite. Z okolicznych miejscowości również donoszą o znacznych szkodach, wyrządzonych przez cyklon.

Rozruchy rolne

Mecsico City, 14. 2. (ATE).

W pobliżu Tahualipan wybuchły rozruchy rolne. Doszło do walki, podczas której 14 osób, w tej liczbie dwie kobiety i 1 dziecko poniosły śmierć, a 35 osób doznało ciężkich obrażeń. Sytuacja była tak naprężona, że wezwano oddziały wojska, które przywróciły porządek.

ECHA

O natręctwie

Ulubionym chwytem pseudo polemicznym „Kuriera Poznańskiego" jest stawianie sobie pytań, udzielania również sobie odpowiedzi i wyciąganie generalnych wniosków.

A już regułą jest, że wnioski te pozostają w żadnym stosunku do logiki. Bliższe zawsze jest im pokrewieństwo kwiatka do kożucha.

Zgoła źle zaczyna świadczyć o inteligencji ciekawskich i odpowiadających sobie na przymilne pytanka, gdy wypływają one z urojonego tytułu do preponderancji stawiania pytań przeciwnikom politycznym i ... oczekiwaniu na odpowiedzi. A maniactwem już nazwać trzeba przypominanie w trybie austriackiego „urgensu", ... czekamy na odpowiedź. (!)

Zabawna historia. Zapoznanie towarzyskie takiego stopnia, że trudno przypominać publicznie jego istotę

Przecież, łaskawi Panowie, pamiętajcie, że można zlekceważyć pytanie źle, niegrzecznie postawione, można spostponować pytającego natręta, a w szczególności takiego, co szczebiocąc mile, sam sobie już dał odpowiedź i chce albo zaprzeczenia albo potwierdzenia swego mniemania.

Jest to przywilej każdego dżentelmena. Zwłaszcza wtedy uzasadniony, kiedy pytania dotyczą tego, czy ile Pan ma długu, czy Pan ma na sobie chustkę do nosa, albo tę czy inną część bielizny.

Nie dojdziemy do porozumienia. Radzimy pozostać przy domowym zwyczaju pt. Firmy i stawiać dalej pytania tego rodzaju: „czy pańska babcia robi pończochy na drutach i dlaczego nie?" Z tym jednak, że i nam kiedyś znudzi się i stawiać będziemy pytania. Odpowiedzi sami udzielać nie będziemy.

W każdym razie instancją dla nas, z uprawnieniami do zadawania pytań, WPanowie nie są.

To prosimy sobie zapamiętać!

Fiński minister w Warszawie

Warszawa, 14. 2. (PAT).

Przybył do Warszawy minister oświaty Finlandii p. Uno Yrjoe Hannula. Na dworcu głównym gościa finlandzkiego m. in. witali minister W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski.

W imieniu słuchaczy lektoratu języka finlandzkiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego wygłosiła przemówienie po finlandzku p. Jadwiga Kunińska, która wręczyła min. Hannuli wiązankę kwiatów.

Waldemaras ułaskawiony

Berlin, 14. 2. (PAT).

Z Kowna donoszą: Z okazji 20-lecia niepodległości Litwy ogłosił prezydent republiki amnestię, którą m. in. zostało objętych 5 obywateli Kłajpedy, skazanych w wielkim procesie w 1935 roku. Sześciu innych skazanych w tym samym procesie na dożywotnie więzienie nie korzysta z amnestii. Wśród ułaskawionych znajduje się również b. premier Waldemaras, skazany na 12 lat więzienia za zorganizowanie w 1934 roku wojskowego zamachu stanu.

Księżna Juliana karmi sama córeczkę

Haga, 14. 2. (PAT).

Mimo, iż regulamin biuletynów lekarskich już się nie publikuje, lekarz nadworny dr. de Groot podał do wiadomości, że stan zdrowia ks. Juliany i ks. Beatrycze jest w dalszym ciągu bardzo dobry.

Ks. Juliana karmi sama swą córeczkę. Księżna po powrocie do zdrowia będzie się opiekować osobiście córeczką bez pomocy pielęgnarek. Jak wiadomo, księżna przeszła przed paru laty fachowy kurs położnictwa i pielęgnowania niewowląt.

Katastrofa w „bieda-szybie"

Sosnowiec, 14. 2. (PAT).

W sobotę po południu wydarzyła się katastrofa górnicza w t. zw. „bieda-szybie" na terenie Wojkowic Komornych. W jednej z tamtejszych odkrywek wskutek zawalenia się węgla w podziemiach zasypanych zostało 3 robotników.

Wszczęta natychmiast akcja ratunkowa dała pozytywne rezultaty. Wszystkich 3-ch zasypanych wydobyto.

Na widnokręgu politycznym

Ze źródeł miarodajnych podają, że pogłoski, które się pojawiły o zamierzonym powołaniu plk. Kowalewskiego na stanowisko szefa specjalnego urzędu lub podsekretariatu stanu dla spraw surowcowych, nie odpowiadają rzeczywistości.

* * *

O godz. 17-ej w dniu 13 bm. zostali przyjęci we Lwowie na dłuższej audiencji przez J. E. Arcybiskupa Teodorowicza gen. Józef Haller oraz prezes Karol Popiel.

* * *

W Przemyślu odbył się pierwszy ogólny zjazd delegatów powiatowych Związku Szlachty Zagrodowej i kół tego związku, pod przew. ks. dziekana pplk. Miodońskiego. Na zjazd przybył pierwszy wiceminister spraw wojsk. gen. Głuchowski Janusz, wojewoda stanisławowski generał Pasławski, d-ca O. K. w Przemyślu gen. Wacław Scaevola - Wieczorkiewicz i w. in. Wielką salę kasyna garnizonowego, ozdobioną herbami najznamienitszych rodów szlacheckich, wypełniło 400 delegatów 300-tysięcznej rzeszy szlachty zagrodowej Podkarpacia.

Ze sprawozdania ks. Miodońskiego wynika ogromny rozwój Zw. Szlachty Zagrodowej, który przed dwoma laty liczył osiem kół, w r. ub. 52, dzisiaj 147 kół, 8 zarządów powiatowych i trzy okręgowe. Do najpiękniejszych osiągnięć związku należy wybudowanie 61 kościołów i kaplic, 36 domów ludowych, 15 szkół, nadto burs, kolonii i półkolonii, ufundowanie stypendiów, założenie kilkudziesięciu kas Stefczyka, kółek rolniczych, sklepów etc. Mówca szczególnie gorąco dziękował nauczycielstwu za jego pracę w ośrodkach szlacheckich.

W rezultacie obrad zjazd powołał skład rady naczelnej związku z min. Komarnickim, gen. Głuchowskim, wojewodami Grażyńskim i Pasławskim, marsz. sejmu śląskiego Grzesikiem.

Postanowiono prosić Marszałka Śmigłego - Rydza i min. gen. Kasprzyckiego o przyjęcie protektoratu nad Związkiem Szlachty Zagrodowej.

Zezem

Kim są monarchiści?

Wychodzi sobie już dwunasty rok w Warszawie miesięcznik p. n. „Głos Monarchisty", propagujący uporczywie koncepcję dziedzicznego jedynowładztwa. Pismo to, żywiące kult dla wszystkich dynastyj (nawet dynastię Hohenzollernów nazywa „genialną"), oburzyło się ostatnio na pokrewny organ młodo - konserwatystów „Politykę". Poszło o twierdzenie, jakoby obecna Konstytucja Rzeczypospolitej była monarchistyczna.

„Konstytucja z r. 1935 nie jest ani narodowa, ani monarchistyczna — woła „Głos Monarchisty. — Nie czyni ona Narodu Polskiego gospodarzem państwa i nie tylko nie jest monarchiczna, lecz nie jest nawet monokratyczna (jednowładcza), gdyż ustawy mogą dochodzić do skutku wbrew woli naczelnika państwa i ministrów , może on być wbrew swej woli pozbawiony lub zmuszony do współpracy z narzuconymi mu przez większość parlamentarną ministrami. Stwierdzamy tylko jedno: monarchizm zaczyna być widocznie atutem, gdy młodzi piłsudczycy chcą się nim zabarwiać tak samo, jak nacjonalizmem. Oczywiście jak nacjonalizm podobnie monarchizm jest całkiem do siebie niepodobny w ujęciu kategoriami wschodnimi myślących pisarczyków. Przecież każdemu prawdziwie europejskiemu umysłowi wiadomo, że monarchia, to Dynastia i że namaszczenie Olejami św. przy koronacji Królem nie czyni tylko sprowadza specjalną Łaskę Boską na monarchę, wstępującego na tron z chwilą śmierci swego królewskiego poprzednika, co wyraża zasada: Król umarł — niech żyje Król! Przez same nawet monarchiczne nazwy i obrzędy, (których zresztą wcale teraz w Polsce nie ma) jeszcze się naczelnik państwa Królem nie staje — to naprzód, a potem: namaszczenie musi być kościelne, uroczyste, jak ślub (koronacje w monarchiach tradycyjnych rozumie się jako ślub Króla i Ojczyzny), tak było we Francji, tak jest w Anglii), żadne fantamagoryczne „pomazanie" wymyślone przez autora artykuliku z „Polityki" nie ma z królewskim namaszczeniem nic wspólnego, jest nawet królewskiego namaszczenia zaprzeczeniem, gdyż pochodzi od woli ludzkiej, woli politycznej, która w obejmowaniu Tronu przez prawdziwego monarchę żadnego udziału nie bierze."

Czytelnikowi tego stekłu bzdur, które gwoli rozweseleniu zacytowaliśmy, wydawaćby się mogło pozornie, że monarchiści nasi obrazili się o niedocenianie majestatu królewskiego. Ale gdzież tam! „Głos Monarchisty" boleje poprostu dlatego, że obecna Konstytucja nie daje władzy dla endecji.

Ze wszystkich niemal artykułów pisemka wyziera bałwochwalczy kult dla ‚Stronnictwa Narodowego', które — i słusznie! — uważa ono za najdoskonalszą redutę reakcji. To też poza propagandą monarchizmu zajmuje się owo pisemko rozprawianiem z wszelkimi przeciwnikami endecji.

„Jak psuje ludzi wszelki kompromis z istniejącymi stosunkami — wywodzi „Głos Monarchisty" — tego dowodem nie tylko artykuły pseudo - nacjonalistów z „Jutra Pracy" i „Polityki", lecz jeszcze bardziej artykuły t. zw. „Akcji Narodowej" i popisy p. Piestrzyńskiego i Hrabyka w „Kurierze Porannym". Ci panowie robią prawdziwe intelektualne salto mortale, poszedłszy tam gdzie się jest na komendę „prawicowcem" i „lewicowcem" „nacjonalistą" i „demokratą". Samochwalstwo, płytkość i apetyty ludzi bez głębszej a częstokroć bez żadnej kultury politycznej łączą z sobą nie tylko „Jutro Pracy" i „Akcję Narodową", lecz utajonymi chodnikami idą do „ABC" i „Nowego Ładu"."

Wywnioskować stąd nietrudno, czyim interesom służy faktycznie „Głos Monarchisty". A jasno już wynika, jakie jest właściwe oblicze endecji. *Zgrzyt.*

Stan bezrobocia we Francji

Jak ogłasza ministerstwo pracy, w dn. 22 stycznia b. r. liczba bezrobotnych we Francji wynosiła 399.728 osób, w czem 288 tys. 845 mężczyzn i 110.883 kobiety. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym liczba bezrobotnych wzrosła o 6.516 osób.

W r. ub. było w tym samym okresie 427 tys. bezrobotnych.

O sprawiedliwość społeczną w Polsce

Droga do konsolidacji wiedzie przez reformy społeczne

Poseł Franciszek Szymański, sekretarz gen. Związku Robotników Rolnych i Leśnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, na posiedzeniu plenarnym Sejmu w dniu 10 bm. wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka Izbo. Budżet, który mamy uchwalić, nie odzwierciadla ani nie uwzględnia tych wszystkich potrzeb i zadań, jakie stoją przed społeczeństwem i państwem. Nie uwzględnia on wielu potrzeb i konieczności państwowych jak i ogólnonarodowych.

W imię tej sprawiedliwości społecznej, do wprowadzenia której winien przykładać rękę zarówno rząd jak i parlament, winniśmy już dzisiaj myśleć **o przebudowie wadliwego ustroju gospodarczego państwa naszego.** Społeczeństwo pokładało i jeszcze dziś pokłada wielkie nadzieje w plany inwestycyjne rządu. Wie ono, że plany jakie rząd przedłożył są realizowane, i wie, że rząd robi wysiłki w kierunku stworzenia nowych egzystencji tym, którzy ich dotąd nie mają. **Jednak to, co się u nas robi pod względem gospodarczym, tylko w małym stopniu odpowiada naszym potrzebom.** Co będzie, gdy za rok lub dwa lata nie zmniejszy się liczba bezrobotnych, nie podniesie się u nas stopa życiowa, gdy nie damy naszej dorastającej młodzieży zatrudnienia? Czy ludność będzie miała jeszcze dłużej czekać, i to cierpliwie, na poprawę stosunków gospodarczych? Zawód szerokich rzesz wyczekujących zatrudnienia, sprawiedliwych i słusznych płac, tej sprawiedliwości społecznej, może bardzo ujemnie oddziałać na interesy państwa i narodu.

Milion ludzi łaknie pracy

Pan wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski w swoim przemówieniu w tej Wysokiej Izbie dnia 1 grudnia 1937 r. podniósł, że liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w r. 1937 w stosunku do lat poprzednich o 250.000 osób. Cyfrom wówczas podanym przez p. ministra skarbu nie mam zamiaru przeczyć, jednak te obliczenia różnych biur niezawsze są zgodne z istotnym stanem rzeczy. **Mamy ogromne rzesze dorastającej młodzieży bezrobotnej i wielką ilość będącej bez pracy na wsi, a której wcale się nie rejestruje. Na ziemiach zachodnich Polski wcale nie odczywa się zmniejszenia bezrobocia; przeciwnie, rośnie oto stale zarówno w mieście jak i na wsi.** Do liczby zarejestrowanych prawie pół miliona w Polsce bezrobotnych przybywa nam co roku prawie 250.000 dorastającej młodzieży. Według statystyk trzeba nam co roku stworzyć zatrudnienie dla prawie 500 tysięcy ludzi.

Bezrobotni ze wsi napływają do miast i ośrodków przemysłowych, do czego w pewnej mierze przyczynia się też reforma rolna, która robotnika rolnego pozbawia pracy, a nie daje mu ziemi i warsztatu pracy. Jednym z najważniejszych problemów państwa polskiego jest dziś stworzenie zatrudnienia dla conajmniej 1 miliona ludzi. Tych rzeczy w dzisiejszym położeniu gospodarczym Polski i jej struktury gospodarczej nie załatwi się środkami zwyczajnymi. Referent budżetowy twierdzi, że wkrótce, bo już za rok możemy się spodziewać zmierzchu koniunktury.

Tymczasem tak w gospodarce jak i w polityce panuje u nas

chaos i rozbicie.

Ten chaos istnieje po obu stronach bariery politycznej. Jeżeli chodzi o tak zwany obóz rządzący, to widzimy rozbicie, kłótnie i wzajemną walkę podjazdową. Ludzie, którzy do niedawna byli sprzęgnięci razem i mimo popełnionych wielu błędów potrafili jednak dokonać także wielkich rzeczy, dziś jakby na urągowisko nie mogą znaleźć wspólnego języka, ci, którzy więcej jak lat 10 mówili o ideologii — dziś jej dopiero szukają i jakby dawali do poznania społeczeństwu, że jej odnaleść nie mogą.

WŁAŚCIWA DROGA DO KONSOLIDACJI NARODU.

I po drugiej stronie tej bariery nie można dojrzeć ani znaleść jakiejś skoordynowanej myśli, hasła i programu, który by społeczeństwu dawał jakieś realniejsze nadzieje na poprawę gospodarczą, na wydźwignięcie mas z dzisiejszej nędzy i upodlenia. Niestety i po tej stronie, która jest dziś w opozycji spodziewać się można. Jedynym zbawieniem dla kraju mają być wybory, i to 5-cio przymiotnikowe. O to wołają zarówno komuniści, jak i socjaliści, Żydzi i Ukraińcy i stronnictwa opozycyjne polskie. **Uznając ustrój demokratyczny, wolność i równość obywateli jednak sądzę, że dziś najważniejszą rzeczą jest nakarmienie głodnych, danie im pracy i dachu nad głową, zapewnienie spokojnego jutra i stosowanie sprawiedliwości równiej dla wszystkich. Jeżeli parlament i rząd pójdzie w takim kierunku, to zyskają poparcie większości społeczeństwa, które to społeczeństwo przecież krytycznie ocenia tych leaderów demo-liberalizmu, którzy głosząc tę ideę, w praktyce przecież dążą do dyktatury, a głodne i znędzniałe masy chcą użyć za swój parawan w walce o władzę.**

Szerokie rzesze ludu polskiego domagają się sprawiedliwości i to na każdym odcinku życia społecznego. Klasy pracujące domagają się sprawiedliwej zapłaty za pracę i równość w traktowaniu, a przede wszystkim pracy i chleba. **Przejęcie się troską o szerokie rzesze pracujące polskie — to droga do konsolidacji narodowej i do spokoju społecznego, do wielkiej Polski.**

Rząd winien dotrzymać obietnicy

A jak wygląda rzeczywistość? Jak wygląda hasło sprawiedliwości społecznej w praktyce?

Na rzesze pracowników państwowych nałożono nadzwyczajny podatek. Przyrzeczono wówczas, że będzie on obowiązywał nie dłużej, jak dwa lata. Trzeba przyznać i stwierdzić z tego miejsca, że świat pracy — pracownicy tak państwowi jak i prywatni, na których spadł obowiązek płacenia tej nadzwyczajnej daniny, przyjęli tę konieczność państwową bez szemrania, mimo, że przecież już poprzednio obcięte zostały pobory i zarobki, że dawali oni już przed tem na pożyczkę państwową i na różne cele państwowo - społeczne. Sfery pracownicze wierzyły zapewnieniom p. wicepremiera Kwiatkowskiego i rządu, że to najdzwyczajne świadczenie na rzecz państwa potrwa tylko dwa lata, i że wszystkie warstwy społeczne będą pociągnięte do równomiernego świadczenia. **Jednak tu rząd słowa nie dotrzymał,** bo najpierw przedłużył termin wygaśnięcia podatku nadzwyczajnego o jeden kwartał, a obecnie mamy go uchwalić na rok następny.

Rząd stawia kwestię tak, że w razie uchylenia tego podatku, budżet nie znajdzie pokrycia. **Rząd winien za wszelką cenę dotrzymać słowa i przyrzeczenia, a Sejm — znieść podatek nadzwyczajny, nałożony na pracowników państwowych, bo tego wymaga powaga i autorytet rządu, nie mniej i Parlament.**

Pokrycie budżetowe można znaleźć, trzeba tylko chwycić się właściwych źródeł pokrycia. Trzeba odjąć podwyżkę jędrzejewiczowską przyznaną niesłusznie i wbrew zasadom sprawiedliwości urzędnikom na wysokich stanowiskach. Nie potrzeba wcale zwalniać pracowników państwowych i powiększać bezrobocie, można by przeprowadzić redukcję szeregu wydatków niepotrzebnych obcinając zbędne wydatki, jak na reprezentację i subwencje, zaprzestać niańczenia różnych organizacyj, które za to niańczenie często źle się odwdzięczają państwu. Zmniejszyć trzeba niektóre fundusze dyspozycyjne, opodatkować odpowiednio nadmierne dochody, a napewno uzbierałaby się kwota kilkudziesięciu milionów, która starczyłaby na zniesienie nadzwyczajnego podatku dla zarabiających niżej 500 zł miesięcznie jak i przywrócenie praw emerytalnych.

STOSUNEK DO WIELKOPOLSKI.

Nawołuję do zmiany dotychczasowego stosunku do województw zachodnich. Proszę Wysoką Izbę jak i Rząd, aby nie dopuścili do upadku i cofania się Wielkopolski i Pomorza pod względem gospodarczym i kulturalnym. Nie należy z tych dzielnic tylko brać, ale trzeba pozostawiać tyle, aby one z dnia na dzień nie upadały. Trzeba przede wszystkim większego zainteresowania się miarodajnych czynników państwowych położeniem gospodarczym Wielkopolski, dopomóc do zatrudnienia największej ze wszystkich województw liczby bezrobotnych, wegetujących po miastach i miasteczkach oraz wsiach Wielkopolski.

Tylko w oparciu o sprawiedliwość i równomierne traktowanie wszystkich obywateli — Polaków, w dążeniu wszelkimi sposobami do podniesienia gospodarczego kraju i ze słusznym zarobkiem szerokich rzesz pracowników, zachowamy spokój społeczny w państwie i podniesiemy Polskę wzwyż. (Oklaski).

GŁOSY I ODGŁOSY

Myśl zdrowa, ale...

Krakowski „Głos Narodu" uważa znaną propozycję gen. Żeligowskiego za wyraz trzeźwej (?) oceny sytuacji. W radzie p. generała — powiada — jest jedna myśl zdrowa:

> „Myślą tą jest propozycja, by przy okrągłym stole u P. Prezydenta zasiedli przedstawiciele wszystkich odcieni politycznej opinii i wypowiedzieli swoje zdanie co do dalszej linii politycznej rządu.
> Jest to pierwsza praktyczna próba zamazania dotychczasowej linii podziału.
> Nie godząc się ze wszystkim na propozycję gen. Żeligowskiego, uważamy zasadniczą jego myśl za słuszną i zdrową... Nie ma Piłsudskiego, którego osoba dzieliła naród! Cóż więc przeszkadza zjednoczeniu się teraz przez zamazanie linii podziału na tych, co „za" Piłsudskim i tych, co „przeciw" niemu."

Co przeszkadza? Mentalność ludzi takich, jak autor tego artykułu „Głosu Narodu". Witając „zdrową myśl" gen. Żeligowskiego („Czy przy okręgowym stole u P. Prezydenta zasiedli przedstawiciele wszystkich odcieni politycznych") jednocześnie, jednym tchem powiada:

> „Nie możemy zrozumieć, dlaczego i poco miałby w niej brać udział p. Sławek?"

A przecież p. Sławek niewątpliwie reprezentuje jeden z odcieni politycznych i „uważamy — pisze „Głos Narodu" — jego (gen. Żeligowskiego) myśl za słuszną i zdrową". A w innym ustępie tego samego artykułu pisze:

> „Rada przyboczna" przy P. Prezydencie pomyślana jako ciało doradcze nie miałaby żadnego sensu a la longue. Pozbawiona uprawnień konstytucyjnych, zdana na łaskę i niełaskę Głowy Państwa, musiałaby się zmienić w klub bezpłodnych dyskusyj, najmniej odpowiedni dla czasów, które wymagają ostrych decyzyj."

Więc jakże: myśl słuszna i zdrowa, czy pozbawiona sensu?

Naszym zdaniem — ma ona akurat tyle sensu, co cytowany artykuł „Głosu Narodu".

Odznaczenia

„Jutro Pracy" pisze:

> „Odznaczenia winno się nadawać demokratyczniej. Słuchaliśmy przez radio uroczystości odznaczeń za akcję pomocy zimowej. O górnikach mówiono ładnie, ale odznaczono możliwie najskromniej. O dyrektorach i sekretarzach mówiono mniej, ale odznaczono ich komandorią i krzyżem kawalerskim.
> Minister opieki — demokrata, odznaczał niedemokratycznie. Na pięknym mundurze górniczym wysokie odznaczenie wyglądałoby nie gorzej niż na fraku."

Ale p. minister — „demokrata" jest widocznie innego zdania.

Marszałek Piłsudski oświadczył:

Socjalizm ugrzązł w szablonie

W Polsce nie można rządzić terorem

Znakomity pisarz Artur Śliwiński ogłasza na łamach czasopisma „Niepodległość" swoją bardzo interesującą, dotąd nieznaną rozmowę z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Rozmowa ta odbyła się w dn. 23 listopada 1931 r. Z wspomnień Artura Śliwińskiego wyjmujemy kilka szczególnie ciekawych fragmentów.

O SOCJALIZMIE.

„Zapytałem Marszałka — pisze p. A. Śliwiński— czy w związku z przeobrażeniami, które ogarniają wszystkie dziedziny współczesnego życia, nie należy Jego zdaniem przewidywać nowych prądów społecznych?

— Te prądy się tworzą i kiedyś dojdą do głosu. **Śród nich największą rolę odegra ruch, który ogarnia masy i zastąpi socjalizm.**

— Komendant uważa, że socjalizm nie ma przed sobą przyszłości?

— Socjalizm był przed wojną najdalszą metodą postępu społecznego, a przynajmniej za taki postęp uchodził. **Po wojnie socjalizm zaczął przegrywać i nadal będzie przegrywał.** W dwóch państwach, tak pod każdym względem różniących się od siebie, doszedł do władzy i w obu państwach zawiódł. Mam na myśli Rosję i Anglię. **W Rosji stał się nową formą niewolnictwa,** które jest nie do przyjęcia dla kulturalnych społeczeństw i dlatego nie ma widoków utrwalenia się w świecie. W Anglii socjaliści ujęli w swe ręce ster władzy, a jednak nie stworzyli nic nowego, nie wydobyli z siebie nic, co wpłynęłoby na losy świata, lub chociażby tylko na losy Anglii. **Socjalizm ugrzązł w przedwojennym szablonie, a ten szablon niewiele ma już wspólnego z życiem rzeczywistem.**

O PROTEKCJI.

Mówiąc o sobie, o tym, do czego jest zdolny a do czego nie — Marszałek powiedział:

— Mogę dużo zrobić, ale niektóre rzeczy są dla mnie absolutnie niedostępne. Nie mógłbym nic ukraść, nie potrafiłbym nigdy nikogo przekupić. Obca mi jest wszelka protekcja, nie cierpię plotek i oszczerstw. Nie byłbym zdolny nikogo dla osobistych celów oszukać, nie umiałbym nikogo zdradzić. Gdyby ktoś powierzył mi swoją tajemnicę, a ja byłbym na tyle durny, że zgodziłbym się z góry tajemnicę tę zachować, na pewno nie wydałbym jej przed nikim, choćby szło o moje życie. Gdyby więc ktoś, uzyskawszy moje słowo, że to, co mi powie, zachowam przy sobie, oświadczył mi potem, że jutro będzie strzelał do mnie, to choćbym był pewien, że tak uczyni, nie wspomniałbym o tem nikomu i nicbym ze swej strony nie zrobił, aby temu zapobiec.

— Wspomniał Komendant, że nie znosi protekcji. Jak to rozumieć?

— Nigdy nie szukałem protekcji dla siebie i nikogo nie umiałem protegować. Nigdy nie korzystałem ze swoich wpływów, aby na przykład cośkolwiek zrobić dla kogoś ze swej rodziny, jeśli tylko trzeba było to zrobić za czyjemś pośrednictwem. Nieraz miano mi to za złe.

O POLAKACH.

Wspominając ciężkie czasy, jakie przeżył na stanowisku Naczelnika Państwa, Marszałek — pisze dalej Artur Śliwiński — „nagle uniósł się gniewem i wyliczał kilka okropnych zdań o Polakach i narodzie polskim.

Słowa te głęboko mnie dotknęły. Korzystając ze swobody, jaką dawała mi moja rola— odparłem, że tysiące ludzi, którzy w Polsce warcholą, a których Komendant ma na myśli, to nie naród, ale jego znikoma cząstka. Naród nasz ma niewiele wady, ale ma także dużo zalety. Jest niepodobieństwem, aby tych zalet Komendant nie widział.

Marszałek udobruchał się odrazu. Z uśmiechem wysłuchawszy słów moich, powiedział, że sam wie, co jest w Polakach dobrego.

— Polacy — mówił — mają w sobie instynkt wolności. Ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenię. W Polsce nie można rządzić terrorem. To nie pójdzie. Ja mogłem sobie na to pozwolić i korzystałem z tego, bo Polaków chciałem czegoś nauczyć. **Tego nie potrafiłby nikt inny. Ale instynktu wolności nie można zabijać i zabić go się nie da. I to jest wartość, która ma dużą cenę.**

—A inne wartości?

— **Są i inne. Polacy nie będą godzili na życie i nie będą przeciw swoim urządzali krwawych zamachów, choć może to uczynić jednostka.** Warcholstwo polskie nie zna granic, ale zatrzyma się przed morderstwem. **Instynkt morderstwa obcy jest naturze polskiej. Również obcy jest Polakowi instynkt zniszczenia.** Polak raczej ukradnie niż zniszczy.

— To są cechy o charakterze negatywnym.

— **Mają Polacy i dodatnie właściwości, a śród nich szczególnie cenną i miłą właściwością jest artyzm, cechujący ludzi, którzy z prawdziwym zamiłowaniem traktują swój zawód.**

To jest właśnie cenne i miłe w Polakach. **Mają Polacy jeszcze inne zalety.** Nie puszczają płazem pewnych wykroczeń. Nie pozwolą znieważyć starości lub drwić z ciężarnej kobiety. Tego społeczeństwo polskie nie zniesie.

Miał rację Marszałek Piłsudski: socjalizm zbankrutował, wypiera go narodowy ruch społeczny, oparty na etyce chrześcijańskiej.

I wielką prawdę powiedział Marszałek: Polacy mają w sobie instynkt wolności, w Polsce nie można rządzić terrorem.

Te prawdy niechaj sobie zapamiętają wszyscy totaliści i zwolennicy dyktatorskich systemów rządzenia.

Freiherr von Neurath



Pękny jesienny dzień roku 1885. Na zamku baronów von Neurath w Nonheim wrze jak w ulu...

Wszystkich, począwszy od starego „freiherra" a skończywszy na najmłodszym kuchciku, ogarnęła niezwykła gorączka. Lada chwila przybyć ma księżniczka Mary of Teck. Już wówczas było w Europie tajemnicą publiczną, że syn księcia Walii, przyszły król Jerzy V, nie jest bynajmniej obojętny na niezwykłą urodę i wdzięki pięknej jasnowłosej arystokratki z angielsko-niemieckiego rodu.

Zagrały trąbki. Przed zamkiem zatrzymała się potężna czerwona karoca, przybyła ze Sztutgartu. Z okna wychyliła się roześmiana księżniczka Mary, przyszła królowa Wielkiej Brytanii.

Wśród dzieci na zamku w Nonheim znajdował się również 12-letni chłopak o ślicznych regularnych rysach, pełnych wyrazu w mądrych oczach i trudnym do utrzymania w karbach temperamencie. Był on powodem ciągłych westchnień swego wytwornego wychowawcy. W godinę później młodzieniec rozbił czy to przez nieuwagę, czy też poprostu rozmyślnie lorgnon młodej księżniczki. Zapanowała konsternacja. Z programu trzeba było pośpiesznie wykreślić wszystkie przedstawienia teatru amatorskiego. Przyszła królowa Anglii była bowiem krótkowidzem.

Młodzieńcem owym był Konstanty von Neurath, przyszły minister spraw zagranicznych Rzeszy, a od 4 lutego rb. przewodniczący przybocznej rady kanclerza Hitlera.

Kilkanaście lat później, jako młody dyplomata króla Wuerttenbergu, von Neurath żeni się z panną von Tilseck, przyjaciółką królowej Mary.

Bliska znajomość z królową bardzo pomogła Neurathowi w okresie jego ambasadorstwa w Londynie. Monarchini chętnie przebywała w towarzystwie swego towarzysza lat dziecinnych. Gdy była w dobrym humorze, wspominała podobno jego młodzieńcze figle.

„Freiherr", jak go nazywano w Londynie, kilka razy na tydzień odwiedzał pałac w Buckingham.

W 1930 roku powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych — szefa Wilhelmstrasse — z żalem opuścił Anglię i swych londyńskich przyjaciół.

„Freiherr" po swej matce odziedziczył bardzo piękny głos. Często śpiewa, akompaniując sobie samemu na fortepianie. Ulubionym jego repertuarem są piosenki neapolitańskie.

Von Neurath jest również bardzo silny fizycznie. Kiedy w 1923 r. w Rzymie w okresie ambasadorstwa przy Kwirynale, napadli na jego willę złodzieje, von Neurath sam jeden poradził sobie z trzema napastnikami.

Córka jego, Winifred, jest żoną obecnego podsekretarza na Wilhelmstrasse p. von Mackensen, dyplomaty bardzo dobrze zapisanego wśród narodowych socjalistów.

Wileński Herkules

jedzie do Ameryki

Władysław Talun — tak nazywa się olbrzym z Wileńszczyzny, którego upatrzył sobie Zbyszko Cyganiewicz jako godnego następcę.

Talun jest dwumetrowym młodzieńcem, o wadze 126 kilo. Ciekawa jest historia jego odkrycia. Zbyszko Cyganiewicz będąc w Wilnie udał się ze swym znajomym doktorem do kina. Wyświetlano film z Tarzanem — leśnym człowiekiem.

Ach gdybym mógł takiego znaleźć w życiu, — westchnął Cyganiewicz. — A ja właśnie znam — odparł doktor — jest tu obok w majątku leśnik. Nazywa się Talun. Panie, co za chłop. Już nazajutrz Talun był w Wilnie i opowiadał dzieje swojego życia. Wychował się w lesie, jak dziki człowiek. Miesięczny jego zarobek wynosił... korzec żyta. Odznaczał się nadzwyczajną siłą. Gdy pewnego razu wóz dworski, jadący ze zbożem do młyna — a było tego 2 tony — wpadł do rowu, Talun podniósł wóz i postawił na drodze. Miał on sobie powierzoną opiekę nad jeziorem Szyrudia, gdzie pilnował, by nie kradziono ryb. Jeździł łódką po jeziorze, ale ciągle łamał wiosła. Musiał sobie sprawić nowe, czterometrowe, ze specjalnie mocnego drzewa. Dla obrony przed wilkami chodził po lesie z „laseczką" — jak sam mówił —. Lasczka to był młody dębczak, odpowiednio sporządzony o wadze osiem kilo. Jednym jego uderzeniem Talun powalał konia. Końmi tymi, starymi szkapami specjalnie na ten cel kupowanymi karmiono wilki, by nie wpadały do osiedli ludzkich.

Najmilsze wspomnienia ma Władysław Talun z wojska. Po raz pierwszy wtedy włożył wygodne buty. Póki mieszkał w lesie nosił zawsze obuwie zbyt małe. Gotowego odpowiedniego na jego nogę nie miał żaden szewc w okolicy, a na specjalnie zamówione nie było pieniędzy. Ale i w wojsku z ubraniem dla niego nie było łatwo. Trzeba było szyć mundur należytej wielkości i zanim mu go sprawiono upłynął cały miesiąc. Talun służył w saperach. Ciężkie pontony, które normalnie dźwiga 8 ludzi Talun przenosił z czteremo tylko kolegami. Tamci brali za jeden koniec, on sam za drugi i tak nieśli.

Talun zjada 3 razy tyle co przeciętny człowiek. Najbardziej lubi wie przowinę, a jako napój mleko i... piwo.

Na garnitur, który mu Cyganiewicz kazał uszyć wyszło 6 metrów materiału, na palto 4 i pół metra. Obwód szyi Taluna wynosi 51 cm. Imponujące są buty, z których każdy waży po półtora kilo. Kosztują ponad 100 zł.

Cyganiewicz nie wie jeszcze czy wykształci Taluna na boksera, czy też na zapaśnika, ale raczej na zapaśnika. W pierwszym roku pobytu za oceanem Talun ma zapewnione 3 tysiące dolarów dochodu, suma, jakiej nigdy nie widział na oczy.

Hallo! Tu radio



PROGAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, dnia 15 lutego 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Miniatury instrumentalne (płyty). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa (Patrz programy lokalne). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Rzecz ciekawa z pięciu części świata" — audycja dla dzieci starszych. 16,05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16,15 Chór Dana przed mikrofonem. 16.50 Pogadanka aktualna. 17,00 „U Buszmenów" — felieton. 17,15 Muzyka kameralna (z Katowic). 17,50 „Zimowy strój rozwielitek" — pogadanka (z Wilna). 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Skrzynka techniczna. 18,25 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Wieczór literacki 19,30 „Polska twórczość chóralna". 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Mozaika muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert symfoniczny. 22,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Pprzegląd prasy i Komunikat meteorologiczny. 23,00 Patrz programy lokalne.

Poznań. 11,40 Śpiew Caruso. Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Zespoły i soliści trzech stolic. Płyty. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Melodie Jana Straussa. Płyty. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. — 18,15 Program na jutro. 18,20 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Bratniej Pomocy Zakładów Miejskich pod dyr. Stefana Sternalskiego. W przerwie o godz. 18,35 „Czy nawozy sztuczne są za drogie? — pogadanka. 23,00 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołów warszawskich. Płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,30 Lipsk. „Manon" — opera Masseneta. 19,30 Praga. „Krzysztof Kolumb" — opera. 19,30 Radio Romania. Koncert symfoniczny. 20.30 Florencja. „Madame Pompadour" — operetka. 21,00 Mediolan. „Dybuk" — opera. 21,30 Paris PTT. „Twe usta" — operetka. 22,00 Bruksela franc. Koncert muzyki polskiej.

RZECZY CIEKAWE.

We wtorek, dnia 15. II. Poznań nada na fali ogólnopolskiej od 15,45 do 16,05 następną audycję z cyklu „Rzeczy ciekawe z 5 części świata" w opracowaniu K. Plucińskiego. Jak wszystkie dotychczasowe i ta audycja przyniesie garść bardzo interesujących ciekawostek z różnych okolic naszego globu. Udamy się razem z autorem do źródeł Nilu, będziemy polować na ośmiornice i przyglądać się ciekawym obyczajom tubylczym na dalekich wyspach Fidżi.

KONCERT SYMFONICZNY.

Orkiestra symfoniczna m. Poznania pod batutą dr. Latoszewskiego wykona we wtorek 15. II. od 21,00 do 22,00 z Poznania na wszystkie rozgłośnie koncert symfoniczny, w którego programie poza uwerturą Egmonta słuchacze będą mieli sposobność podziwiać słynną trzecią symfonię Es-dur Beethovena „Heroika". Jak wiadomo znakomity kompozytor w tym arcydziele muzyki symfonicznej komponując je chciał uwiecznić bohaterskiego ducha - zdobywcy, którego ucieleśniał w owych czasach Napoleon. A kiedy Napoleon „zdradził" rewolucję i w pojęciu Beethovena przekreślił mistyczne swe powołanie na ziemi, Beethoven cofnął dedykację, która miała to dzieło ofiarować władcy Francji.

CHÓR DANA ŚPIEWA PIOSENKI DLA RADIOSŁUCHACZY.

Dnia 15. II. o godz. 16,15 wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia popularny Chór Dana, który nie dawno, po licznych triumfach, powrócił z Włoch. Zespół ten zawsze mile witany przez radiosłuchaczy, odśpiewa kilka dawnych i świeżo opracowanych piosenek.

Zbudź się, Francjo...

Poznań, 14. 2.

Jedno pytanie, już na samym wstępie: czy słuszna jest właśnie taka formuła wezwania, z którym różni wybitni politycy zwracają się dziś do całego społeczeństwa francuskiego? Przecież wszystkie zjawiska ostatnich czasów, konflikty strajkowe, zatargi wewnętrzno - partyjne, przesilenia ministerialne — są dowodami, może w nieodpowiedni sposób wyzyskanej, lecz raczej nadmiernej energii życiowej. Tego zdania musiał być też i Chautemps, tworząc swój nowy gabinet pod hasłem „pokoju socjalnego". Czyż w ogóle trzeba jeszcze „budzić" Francję, skoro każdy twierdzi, że, wprost przeciwnie, jej obecną atmosferę polityczną cechuje wrzawa zbyt namiętnych polemik? Trudno zarzucać ospałość społeczeństwu, którego stan agresywnego „podniecenia" jest niewątpliwą przeszkodą w uzgodnieniu poglądów na rozwiązanie najważniejszych zagadnień państwowych.

Racjonalniej więc brzmiałby apel: „Ucisz się, Francjo!" Taki jest — prawdę mówiąc — faktyczny sens postulatu, wysuwanego, jako chwilowo istotnie najpilniejszego przez wszystkich Francuzów, niezaślepionych doktrynerstwem partyjnym. Ich myślowe przesłanki są zresztą, bardzo proste i trafne: uciszyć się, aby móc nawzajem się dosłyszeć; dosłyszeć się, aby móc w następstwie się porozumieć — porozumieć się, aby móc wspólnie działać. Działania zaś wspólnego bezwzględnie wymaga dziś sytuacja zewnętrzna, co możliwem wszakże jest tylko pod warunkiem uprzedniego odprężenia na odcinkach politycznym, gospodarczym i socjalnym sytuacji wewnętrznej.

Zacząć jednak należy od: „Uspokój się, Francjo!", w myśl wezwania Chautemps'a. Uspokojenie dobrowolne, jeżeli społeczeństwo uświadomi sobie niebezpieczny stan rzeczy na froncie zewnętrznym i samorzutnie wobec tego utworzy zwarty front wewnętrzny. Uspokojenie przymusowe, jeżeli nawet groźne powikłania międzynarodowe nie zdołają wpłynąć uśmierzająco na zaciekłość walk osobistych, partyjnych i klasowych. Nowy „statut pracy", którego zalegalizowanie przez senat jest rzeczą bardzo wątpliwą, już daje powód do tak ostrych polemik, że szanse pierwszej alternatywy są minimalne. Narzucić „pokój socjalny" może jedynie rząd odpowiednio „silnej ręki". Niestety, obecny gabinet, któremu votum zaufania udzieliło aż... 501 deputowanych; — pozbawiony jest trwałego poparcia takiej większości parlamentarnej, jakie wymaga konsekwentnie autorytatywne sprawowanie władzy.

Słowem, nowy kryzys ministerialny?! Dzisiejszemu gabinetowi nikt nie wróżył długiego żywota. Sam Chautemps, chociaż niezwykle zręczny i wytrawny gracz parlamentarny, nie robił sobie wielkich złudzeń pod tym względem... W kuluarach Izby panowało jednak przekonanie, że dymisja nie nastąpi, zanim nie okaże się możliwem utworzenie gabinetu o szerokiej rozpiętości — w ilościowym i jakościowym sensie — jego składu partyjnego. Obecnie nastroje kuluarów są dosyć pesymistyczne, gdyż porozumienie w sprawie nowego „statutu pracy" staje się coraz trudniejszym do osiągnięcia.

Przedwczesny kryzys ministerialny byłby tym bardziej niepożądany, że istnieją zbyt poważne różnice w poglądach na koncepcję przyszłego rządu. Wysuwane są dwie, nawskroś odmienne, formuły, które sprowadzić do kompromisu mianownika wspólnego nie będzie zadaniem łatwym. Reynaud, kandydujący na stanowisko premiera, domaga się gabinetu „jednomyślności narodowej" — od komunisty Thoreza do konserwatysty Marina. Przeciwni temu wszakże są nie tylko skrajna lewica i skrajna prawica, ale nawet i politycy jego własnego obozu partyjnego z Flandinem, prezesem centralnej „Alliance Democratique", na czele. Większą popularnością cieszy się formuła gabinetu szerszej „koncentracji narodowej" — od komunisty Thoreza do centrowca Reynauda. Głównym szkopułem jest — wywołana śmiercią żony — ciężka depresja psychiczna Bluma, inicjatora takiej kombinacji ministerialnej i, zdaniem parlamentarzystów — najodpowiedniejszego w tym wypadku szefa rządu.

Na jedną czy na drugą ewentualność nie przyszła jeszcze pora. Zbyt mocno są jeszcze rozbudzone antagonizmy klasowe, rywalizacje partyjne, ambicje osobiste. Jak najszybsze uciszenie jest warunkiem koniecznym, inaczej bowiem grozi Francji — twierdzą przenikliwi politycy tutejsi — „kaskada" kryzysów ministerialnych.

Polski korsarz z „Wolfa"

Wśród zamieszkałych w Gdańsku Polaków znajduje się uczestnik jednej z niewielu wypraw korsarskich, podjętej przez Niemcy w czasie ostatniej wielkiej wojny światowej. Jest to marynarz Aleksander Brzeczka, z pochodzenia Wielkopolanin, który na pokładzie niemieckiego wojennego okrętu transportowego „Wolf", odbył wyprawę korsarską na morza południowe.

Okręt „Wolf", któremu bezpośrednio prawie po słynnej bitwie morskiej pod Skagerrakiem udało się w czasie ciężkiej burzy przedrzeć przez sieć angielskich okrętów strażniczych, odbył daleką i niebezpieczną podróż morska, trwająca 461 dni, w czasie których przebyto ogółem 64 tysiące mil morskich przez rozmaite morza i oceany.

Wymieniony transportowiec „Wolf", przystosowany i odpowiednio wyposażony do celów wojennych, odbył wraz ze swą 350 osób liczącą załogą pod dowództwem kap. Nergera t. zw. „Krwawą kampanię", w czasie podróży swej bowiem zatopił lub zniszczył kilkadziesiąt okrętów i statków angielskich, francuskich, amerykańskich, hiszpańskich, australijskich, a nawet japońskich.

Kiedy „Wolf" powrócił na początku r. 1918 z powrotem szczęśliwie do Niemiec, załogę jego entuzjastycznie wraz z tłumem witała rodzina cesarza Wilhelma II w Berlinie.

Bosman Brzeczka po wojnie światowej brał udział w powstaniu wielkopolskim, za udział w którym odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari".

Pierwszy alchemik polski

Z nauk, które się najbardziej rozwinęły w średniowieczu, była chemia. Nie była to jednak chemia prawdziwa dzisiejsza, lecz raczej jej odgałęzienie, nauka przepojona mistycyzmem, zdążająca do przeniknięcie tajemnicy życia, zachowania zdrowia, znalezienia eliksiru życia. Była to właściwie alchemia.

Do Polski alchemia została przywieziona przez zakony: w połowie XV stulecia dominikanin Wincenty Koffski wydał dzieło alchemiczne, z którego wynika, że arkana tej wiedzy nie były mu obce. Jednym z najbardziej znanych alchemików polskich był żyjący w pierwszej połowe XVII wieku szlachcic, rodem z Krakowa, Michał Sędziwój. Będąc przyjacielem znanego w Europie alchemika Setoniusa, któremu dopomógł do wydostania się z więzienia, odziedziczył po nim spory zapas „kamienia filozoficznego", z którym zaczął eksperymentować na własną rękę. Wkrótce też zasłynął jako alchemik.

Zapraszany na dwory królewskie i książęce zagranicą dorobił się fortuny. Najpopularniejszym dziełem Michała Sędziwoja była rozprawa o sztuce wyrabiania kamienia filozoficznego.

Zmarł w roku 1648.

Kult dusz i mogiły bogów

Grecy jak i inne ludy na tym stopniu cywilizacji, uprawiali kult dusz, tj. starali się ofiarami zjednać sobie ich życzliwość i zabezpieczyć się od szkodliwych oddziaływań.

Domyślać się też można, że przejście od grzebania w ziemi niebosczyków do palenia ich ciał odbyło się pod wpływem tej myśli, że zniszczenie ciała zrywa związek duszy z mieszkaniami żyjących. Przejście do tej formy pogrzebu zwolniło świat grecki od zabobonnego strachu przed zmarłymi i czyniło zbytecznym kult dusz, które odtąd przecież pozbawione zostały możności szkodzenia żywym.

Kult ten stopniowo też wygasł. Pogodna i słoneczna faza religii olimpijskiej w czasach homerowych jest wynikiem tego przewrotu. Ale w pismach Homera, zarówno jak w całym szeregu późniejszych wierzeń, wykryć możemy ślady czci dla dusz. Hades tłumaczony zwykle bywa jako „piekło". Tłumaczy się to tym, że dusze głośnych „pokutników", jak Syzyf, Tantal, znajdują się tam obok innych. Wszakże w tym samym miejscu znajdują się i dusze najsławniejszych bohaterów jak Achilles i Ajax, których za grzeszników nikt nie uważał. Nową fazą rozwoju pojęć o nieśmiertelności jest nawiązanie zbliżenia pomiędzy duszami przebywającymi w królestwie podziemnym, a bogami podziemnymi, przedstawiającymi potęgi przyrodnicze z czynnością ziemi związane: „bóstwami chtonicznemi" (chtonos — ziemia). Jak wiadomo, w najdawniejszych czasach każde państwo greckie miało swoje bóstwo opiekuńcze. W miarę jednoczenia się tych kultów lokalnych w grecką powszechność bogów (pandemonium) tracili bogowie miejscowi swe znaczenie i przenosząc bywali przez wyobraźnię Greków do siedzib podziemnych. Stąd pochodzą paradoksalne nazwy „mogił bogów". Z drugiej strony liczba bóstw nadziemnych pomnaża się przez wytworzenie pojęcia bohaterów (heroi) niewłaściwie zwanych w literaturze „półbogami". Są to bowiem ludzie uznani jako śmiertelnicy, a podniesieni do nieśmiertelności i do godności boskiej, którym przysługiwały równe z bogami ofiary i cześć.

Uroczystości eleuzyjskie stanowią dalszy etap w rozwoju nauki o nieśmiertelności. Są to zgromadzenia członków „Eleuzis", tj. związku bardzo w Grecji rozpowszechnionych. Specjalna cześć dla bóstw podziemnych zaręczać miała członkom tego związku lepsze nadzieje na błogie pozagrobowe życie.

Opozycja w kraju Wschodzącego Słońca

Opozycja w Japonii jest ogromnie mała. Jeszcze przed dziewięciu laty ostatni komuniści opuścili granice krainy wschodzącego słońca, wygnani specjalnym dekretem.

Na początku wojny sporządzono jeszcze dodatkową kontrolę i zdawało się, że wewnątrz kraju nie ma już przeciwników rządu japońskiego.

Obecnie rząd doszedł do wniosku, że są. Jest ich co prawda niewiele, ale uważają ich za niebezpiecznych.

Dwu takich opozycjonistów, a raczej ich dwoje, znają nawet z nazwiska i obecnie dokonali ich aresztowania.

Jeden z aresztowanych to pan Kanżu Kato, członek Parlamentu japońskiego i szef partii proletariackiej i ludowej.

Druga niebezpieczna osoba to kobieta baronowa Szizue Iszimoto, przewodnicząca japońskiego komitetu „świadomego macierzyństwa".

Sztab generalny japoński uznał ją za swego osobistego wroga, gdyż propagując idee kontroli narodzin, działa na zmniejszenie ilości przyszłych żołnierzy.

Baronowa Szizue Iszimoto przebywa w więzieniu wraz z 370 zwolennikami lewicy japońskiej.

Najgroźniejszy wróg lotników pokonany

Mgła, najgroźniejszy wróg lotników, została pokonana. Jak donoszą z Londynu, na jednym z lotnisk angielskich wypróbowano nowy wynalazek pewnego inżyniera angielskiego, pozwalający na częściowe przynajmniej rozproszenie mgły.

Mgła, jak widać, tworzy się w zetknięciu oparów ziemi względnie wilgotnych warstw powietrza z zimnymi warstwami atmosfery. Aparat wynaleziony przez inżyniera angielskiego wysyła silne promienie cieplne, które nagrzewają dolne warstwy powietrza i płaszczyznę tworzenia się mgły przesuwają w górne regiony atmosfery. W ten sposób nad lotniskiem tworzy się rejon wolny od mgły i lotnik, kierowany przy pomocy sygnałów goniometrycznych w stronę lotniska, w krytycznej chwili lądowania znajdzie się na obszarze wolnym od mgły, której pułap znajduje się na wysokości kilkuset metrów, podczas gdy pod mglistym pułapem panuje normalna widoczność.

W ten sposób już w najbliższym czasie zniknie główne niebezpieczeństwo, zagrażające bezpieczeństwu podróżujących samolotami.

Pod ciężką batutą

W szkockiej wiosce kościelnej Southwold obchodzono w tych dniach 80 rocznicę urodzin miejscowego organisty, cieszącego się wśród członków chóru kościelnego sławą dobrego dyrygenta. Część tego uznania przypisać należy może oryginalnej batucie, jaką od najdawniejszych czasów posługuje się sędziwy organista.

Nie wiadomo czy przez obojętność dla ustalonych form czy też przez przysłowiową szkocką oszczędność organista w Southwold nawet w czasie największych uroczystości kościelnych posługiwał się odłamaną nogą od krzesła jako batutą. Gdy staruszkowi w rocznicę urodzin sprezentowano śliczną nową batutę ze srebrnymi inkrustacjami, odrzucił ją z pogardą, oświadczając, że do końca życia nie rozstanie się ze swą dawną ciężką batutą.

Jeszcze jedna odmiana snobizmu

Londyńskie five-o-clock są w eleganckich dzielnicach i lokalach areną popisów snobistycznych. Po kolorowych włosach, paznokciach, farbowanych pieskach, przyszła obecnie kolej na nową modę — na kolorowe pieczywo.

W niektórych restauracjach i kawiarniach podają obecnie gościom obok białego pieczywa także pieczywo farbowane na zielono i czerwono! Pieczywo to fabrykuje pewna firma cukiernicza w Manchester.

Snoby londyńskie mogą więc teraz konsumować pieczywo dobrane w kolorze do koloru sukni, lub do barwy napojów.

Olbrzymi rak morski

Rybacy ze statku Alice and Neille złowili homara ważącego 32 funty. Dystans pomiędzy kleszczami olbrzymiego raka morskiego po najdalszym ich rozszerzeniu wynosi 4 stopy.

Najstarsza spółdzielnia na świecie

Niewątpliwie najstarszą organizacją spółdzielczą jest Spółdzielnia Spożywców w Lennoxtown w Szkocji, która niedawno obchodziła jubileusz 125-lecia swego istnienia. Jest to jedyna Spółdzielnia na świecie, której nieprzerwana działalność trwa od 1812 roku. Spółdzielnia w Lennoxtown szczyci się tym, iż pierwsza zaczęła wypłacać zwroty od zakupów w okresie, gdy słynna Spółdzielnia Rochdale'ska jeszcze w ogóle nie istniała. W statucie Spółdzielni, z 1826 r., zamieszczony został paragraf przewidujący podział nadwyżki pośród członków proporcjonalnie do poczynionych przez nich zakupów.

W ciągu pierwszych 14-tu lat Spółdzielnia w Lennoxtown zdołała zrzeszyć zaledwie 64 członków, obecnie zrzesza 1206. Kapitał udziałowy Spółdzielni wynosi 11 tys. f. szt., obrót roczny — 36 tys. f. szt. Spółdzielnia zatrudnia 63 pracowników i jest największym pracodawcą w miasteczku Lennoxtown.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

2)

Takim sposobem mijały godziny, gdy nagle zadrżałem na niespodziewany głos dzwonu. Usłyszałem dwanaście uderzeń, a, jak wiadomo, złe duchy mają tylko władzę od północy do pierwszego piania koguta. W istocie mogłem być zdziwiony, gdyż zegar nie bił poprzednich godzin, nareszcie dźwięk ten tętnił mi w uszach grobowo. Po chwili otworzyły się drzwi izby i ujrzałem wchodzącą czarną postać, ale bynajmniej nie straszną, była to bowiem piękna, pół naga murzynka, z pochodnią w każdej ręce.

Murzynka zbliżyła się, złożyła mi głęboki ukłon i temi słowy odezwała się w czystym hiszpańskim języku:

— Senor kawalerze, dwie cudzoziemki, które przepędzają noc w tej gospodzie, proszą, abyś raczył podzielić z niemi wieczerzę. Racz udać się za mną.

Pośpieszyłem za murzynką, i przeszedłszy kilka korytarzy, znalazłem się w rzęsisto oświeconej komnacie, pośród której stał stół z trzema nakryciami, uginający się pod japońską porcelaną i puharami z górnego kryształu. W głębi komnaty wznosiło się wspaniałe łoże. Kilka innych murzynek krzątało się pilnie wedle służby, ale nagle rozstąpiły się dwa szeregi i ujrzałem wchodzące dwie kobiety; płeć ich, z róż i lilij utkana, dziwnie odbijała się od czarnej barwy ich powiernic. Obie młode kobiety trzymały się za ręce. Szczególnie były ubrane, przynajmniej tak mi się wydało, aczkolwiek później, w dalszych moich podróżach, przekonałem się, że był to zwykły strój, jakiego używano na brzegach barbaryjskich. Ubiór ten składał się ze zwierzchniej szaty i gorsetu. Suknia, czyli raczej tunika z ciemnego płótna nie dochodziła całkiem do kolan, dalej zaś aż do kostek, składała się z gazy z Mequinez, tkaniny prawie zupełnie przezroczystej, gdyby szerokie wstęgi jedwabne jedne obok drugich spływające, nie zasłaniały wdzięków, które tyle pod tem lekkiem pokryciem zyskiwały. Gorset, bogato perłami haftowany i zdobny w diamentowe zapinki, szczelnie więził śnieżyste łono — rękawy zaś od koszuli, także gazowe, związane były na plecach. Kosztowne bransolety pokrywały ich ramiona. Nóżki tych nieznajomych — nóżki powtarzam, które winny były być pokrzywione i zakończone szponami, gdyby były do złych duchów należały, przeciwnie skrywały drobne paluszki w małych, wschodnich papuciach. — Obrączki diamentowe otaczały je kostkach.

Nieznajome zbliżyły się ku mnie z uprzedzającym uśmiechem. Każda z nich była w odmiennym rodzaju doskonałą pięknością. Jedna wysoka, giętka, wspaniała, druga zaś mniejsza, ale za to łagodna i bojaźliwa.

Kibić i rysy starszej, na pierwszy rzut oka, zadziwiały regularnością. Młodsza była bardziej ujmująca i zachwycała drobnemi usteczkami i niezwykłym blaskiem oczu, ocienionych długimi, jedwabnymi rzęsami. Starsza temi słowy odezwała się do mnie w czystym kastylskim narzeczu:

— Senor kawalerze, dziękujemy ci za uprzejmość, z jaką raczyłeś przyjąć tę skromną wieczerzę. — Sądzę, że czujesz jej potrzebę.

Ostatnie te słowa wyrzekła z tak złośliwym uśmiechem, że w tej chwili posądziłem ją o rozkaz uprowadzenia mego muła z zapasami. W każdym jednak razie nie można było się gniewać; strata moja sowicie była wynagrodzona.

Siedliśmy do stołu i ta sama kobieta rzekła, przysuwając naczynie z japońskiej porcelany:

— Senor kawalerze, znajdujesz tu ollapodrida, złożoną z mięs wszelkiego rodzaju, oprócz jednego, gdyż my jesteśmy wierne, czyli, wyraźniej mówiąc, Muzułmanki.

— Piękna cudzoziemko, — odpowiedziałem — bezwątpienia prawdę wyrzekłaś, komuż słuszniej przystoi mówić o wierności? Jest to religia serc prawdziwie kochających. Wszelako, zanim zaspokoicie mój głód, raczcie uczynić to naprzód z moją ciekawością i powiedzcie mi, kto jesteście?

— Jedz tymczasem, senorze — odparła piękna Maurytanka — dla ciebie nie mamy żadnych tajemnic. Nazywam się Emina, a moja siostra Zibelda; mieszkamy w Tunisie, ale nasza rodzina pochodzi z Grenady i nie którzy z naszych krewnych zostali w Hiszpanii, gdzie pokryjomu wyznają wiarę ojców. Osiem dni temu, jak opuściłyśmy Tunis i wylądowałyśmy na pustym brzegu, blisko Malagi. Następnie przybyłyśmy między Sohha i Antequerra, wreszcie dostałyśmy się tutaj, aby zmienić ubiór i zabezpieczyć się przeciw poszukiwaniom. Widzisz zatem, senor, że nasza podróż jest ważną tajemnicą, którą powierzamy twojej uczciwości.

Zapewniłem piękne podróżniczki, że z mojej strony nie mają się czego obawiać i zacząłem się posilać, wprawdzie nieco żarłocznie, zawsze jednak z pewnym wdziękiem, o jakim nigdy nie zapomina młody człowiek, gdy sam jeden znajduje się w towarzystwie kobiet.

Gdy spostrzeżono, żem pierwszy głód zaspokoił i że zabieram się do tego, co nazywają w Hiszpanii Las Dolces, piękna Emina rozkazała murzynkom, aby mi pokazały, jak w ich ojczyźnie tańcują. Zdawało się że żaden rozkaz nie mógł być dla nich przyjemniejszy. Wypełniły go z żywością, która nawet cokolwiek przechodziła w swawolę. Zapewne nie byłbym nigdy w stanie położyć końca tym pląsom, gdybym nie był zapytał tych pięknych nieznajomych, czy one także czasami oddają się tej rozrywce. Za całą odpowiedź powstały i kazały sobie podać kastaniety. Taniec ich był czemś pośrednim między Bolero i Foffą, które tańcują w Algarwach. Ci, którzy zwiedzali te kraje, łatwo mogą sobie przypomnieć te ruchy, jednakże nigdy nie zdołają pojąć uroku, jaki dodawały im wdzięku dwóch Afrykanek, osłonione przezroczystymi fałdami, spływającymi po nadobnych kibiciach.

Długo, spokojnie poglądałem na zachwycające tancerki, nakoniec ruchy ich, coraz gwałtowniejsze, odurzający dźwięk maurytańskiej muzyki, zmysły, rozognione obfitym posiłkiem, wszystko to razem mimowolnie porywało mnie w nieznany dotąd obłęd. W istocie nie wiedziałem, czy to są kobiety lub też podstępne jakie widziadła. Nie śmiałem spojrzeć, zakryłem dłonią oczy i w tej chwili uczułem, że tracę przytomność.

Obie siostry zbliżyły się do mnie i każda z nich ujęła mnie za rękę. Emina troskliwie dowiadywała się o moje zdrowie; zaspokoiłem ją. Zibelda tymczasem pytała, co to za medalion, który spoczywał na moich piersiach — zapewne wizerunek kochanki? —

— Jest to klejnot, — odpowiedziałem — który mam od matki i którego obiecałem nigdy nie zdejmować; zawiera on cząstkę prawdziwego krzyża.

Na te słowa Zibelda cofnęła się i zbladła.

— Trwożysz się — mówiłem dalej — przecież złe duchy tylko lękają się krzyża.

Emina odpowiedziała za siostrę:

— Senor kawalerze, wiesz, że jesteśmy Muzułmankami i nie powinieneś dziwić się przykrości, jaką ci mimowolnie moja siostra sprawiła. Wyznaję, że tego samego jestem zdania i przykro nam, że najbliższy nasz krewny wyznaje wiarę Chrystusa. Ta mowa cię zadziwia — ale wszakże twoja matka rodzi się z Gomelzów? my także należymy do tej rodziny, która wiedzie ród swój od Abenseragów — ale siądźmy na tej sofie a więcej ci opowiem.

Murzynki oddaliły się. Emina posadziła mnie w kącie sofy i, podwinąwszy nog pod siebie, usiadła przy mnie. Zibelda położyła się z drugiej strony, wsparta na mojej poduszce i tak blisko byliśmy jedno od drugiego że nasze oddechy razem się mieszały. Emina zdawała się dumać przez chwilę, następnie, rzucając na mnie wejrzenie, pełne uczucia, wzięła mnie za rękę i w te słowa zaczęła:

— Wcale nie pragnę ukrywać przed tobą, kochany Alfonsie, że nie prosty przypadek nas tu sprowadza. Czekałyśmy tu na ciebie, a gdybyś, powodowany bojaźnią, obrał inną drogę, byłbyś na zawsze stracił nasz szacunek.

— Pochlebiasz mi, piękna Emino, — odrzekłem — i nie rozumiem, dla czego cię tak zajmuje moja odwaga.

— Twoja osoba nader nas zajmuje — mówiła dalej Maurytanka — ale może mniej ci to będzie pochlebiało, gdy się dowiesz, że jesteś pierwszym mężczyzną, jakiego w życiu spotykamy. Dziwią cię moje słowa i zdajesz się powątpiewać o ich prawdzie. Obiecałam ci opowiedzieć historję naszych przodków, ale zapewne lepiej będzie, gdy zacznę od własnej.

— Ojcem naszym jest Jazir Gomelez, wuj panującego dziś Beja w Tunisie. Nie miałyśmy brata, nie znałyśmy nigdy ojca, a od najmłodszych lat zamkniętym w murach seraju, zbywało nam na najmniejszym o waszej płci pojęciu. Natura jednak obdarzyła nas niewypowiedzianą skłonnością do miłości i, w braku innych osób, pokochałyśmy się wzajemnie. Przywiązanie to zaczęło się od pierwszych lat dziecinnych. Płakałyśmy, gdy chciano nas chociaż na chwilę rozdzielić. W dzień bawiłyśmy się przy jednym stoliku, a w nocy pdzielałyśmy jedno posłanie. To tak żywe uczucie zdawało się razem z nami wzrastać i nowych sił nabrało przez okoliczność, o której ci opowiem. Miałam wtedy lat szesnaście, a moja siostra czternaście. Oddawna uważałyśmy, że nasza matka pilnie przed nami chowa niektóre książki. Z początku zwracałyśmy na to mało uwagi i tak dość już znudzone książkami, na których nas czytać uczono, ale z wiekiem przyszła nam ciekawość. Wypatrzyłyśmy chwilę, gdy zakazana szafka była otwarta i szybko porwałyśmy mały tomik, który opisywał: Miłostki Medżenuna i Lenli, tłumaczone z perskiego przez Ben Omri. To zachwycające dzieło, ognistemi barwami malujące rozkosze miłości, zapaliło nasze młode głowy. Nie mogłyśmy ich zrozumieć, nie widząc nigdy osób waszej płci, ale powtarzałyśmy sobie nowe dla nas wyrażenia. Przemawiałyśmy mową kochanków i nakoniec zapragnęłyśmy kochać się ich sposobem. Ja wzięłam na siebie rolę Medżenuna, siostra zaś moja Leili. Naprzód oświadczyłam jej moją namiętność, układając kwiaty w bukiecie. Jest to rodzaj wzajemnego porozumienia się, w całej Azji używany; następnie rzucałam jej pełne ognia spojrzenia, padałam przed nią na kolana, całowałam ślady jej stóp, zaklinałam wietrzyk, aby jej moje żale zanosił i chciałam go rozpłomienić gorącemi westchnieniami.

Zibelda, wierna naukom swego mistrza, naznaczyła mi schadzkę. Upadłam jej do nóg, ściskałam ją za ręce, oblewałam łzami jej nogi. Kochanka moja z początku lekki opór stawiała, po chwili jednak dozwalała mi ukraść kilka pocałunków i wreszcie podzielała zupełnie wrzące moje uczucia.

Dusze nasze zdawały się razem zlewać i doskonalszego szczęścia nie pojmowałyśmy. Nie pamiętam, jak długo bawiły nas te dziecinne igraszki, ale niebawem gwałtowność naszych uczuć znacznie się uspokoiła.

Powzięłyśmy chęć do pewnych nauk, szczególnie zaś do znajomości roślin, o których przymiotach, jak wiesz, sławny Averroes npisał ogromne dzieło. Matka moja, w przekonaniu, że nie można dość się uzbroić przeciw nudom seraju, z przyjemnością poglądała na nasze zatrudnienia i, chcąc nam ułatwić naukę, kazała sprowadzić z Mekki świętą niewiastę, nazwaną Hazareta, czyli świętą świętych. Hazareta uczyła nas praw proroka i wykładała nam nauki tym czystym i melodyjnym językiem, jakiego używa dziś jedno tylko pokolenie Horeisz. Nie mogłyśmy dość się jej nasłuchać i niebawem umiałyśmy cały Koran na pamięć. Następnie matka opowiadała nam historię naszej rodziny i udzieliła nam mnóstwo pamiętników, z których jedne były pisane po arabsku, inne zaś po hiszpańsku. Drogi Alfonsie, nie uwierzysz, jak nam zbrzydła wasza religia, jak znienawidziłyśmy ich kapłanów. Z drugiej za to strony koleje i nieszczęścia rodziny, której krew w żyłach naszych płynęła, niesłychanie nas zajmowały. Raz unosiłyśmy się nad Saidem Gomelezem, który cierpiał męczeństwa w więzieniach inkwizycji, to znowu nad jego synowcem Leissem, który długi czas prowadził w górach życie dzikie i mało różne od zwierząt drapieżnych. Takie opisy obudziły w nas ciekawość mężczyzn, chciałyśmy ich widzieć, i często wstępowałyśmy na taras ogrodowy, aby choć zdaleka spostrzedz majtków okrętowych lub wiernych, śpieszących do kąpieli Haman Nefu. Chociaż nie zapomniałyśmy nauk zakochanego Medżenuna, jednak odtąd nigdy już więcej ich nie powtarzałyśmy. Sądziłam nawet, że w uczuciu mojem dla siostry wygasła zupełnie namiętność, gdy wtem nowy wypadek przekonał mnie, że się myliłam.

Pewnego dnia, matka nasza przyprowadziła nam jakąś księżnę z Tafiletu, kobietę już podeszłą. Przyjęłyśmy ją jak można najlepiej. Po skończonych odwiedzinach, matka oznajmiła mi, że księżna żądała mojej ręki dla swego syna, moja siostra zaś przeznaczona była za żonę jednemu z Gomelezów. Wiadomość ta gromem nas raziła. Naprzód nie mogłyśmy ani słowa jednego wymówić, później nieszczęście tego rozdzielenia tak żywo przedstawiło się naszym oczom, żeśmy się oddały najgwałtowniejszej rozpaczy. Wyrywałyśmy sobie włosy i cały seraj rozlegał się od naszych krzyków. Nareszcie, gdy te oznaki naszej boleści zaczęły przechodzić w szaleństwo, matka nasza, przelękła, obiecała nas nie przymuszać i zaręczyła nam wolność zostania dziewczętami, lub zaślubienia tego samego mężczyzny. Te zapewnienia na jakiś czas uspokoiły nas.

Wkrótce potem matka przyszła nam powiedzieć, że mówiła z naczelnikiem naszej rodziny i że ten zezwolił, abyśmy były poślubione jednemu mężowi, z warunkiem, aby ten małżonek pochodził z rodziny Gomelezów.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Polska gromi Niemcy 10:6

Kolczyński bije Muracha - Piłata pokrzywdzono - Ostatni start Chmielewskiego

Przed halą reprezentacyjną Targów Poznańskich już o godz. 15 tłum deptał niecierpliwie chodniki czekając na otwarcie bram, by zająć najlepsze miejsca. Ale to była galeria. Przed 17-tą nie było mowy bez pomocy rąk przecisnąć się do oblężonych drzwi.



Hesse — waga lekka.

Krótko przed rozpoczęciem zawodów przez mikrofon zapowiedziano, że drzwi już są zamknięte. Na sali tłok i harmider, lecz organizatorzy świetnie zorganizowaną kadrą porządkowych nie dopuścili, do w takich meczach utartych, rozgardiaszów.

Wśród tłumu ukazali się goście, ubrani w brązowe kombinezony, na czele których kroczył dr. Metzner i trener Ziglarski. Posypała się burza oklasków. Stanęli na ringu spokojni i skromni. Za nimi w amarantowych kostiumach ukazali się Polacy. Wodzowie boksu obu narodów podali sobie przyjaźnie ręce. Ucichło wszystko. Mjr. Mirzyński stanął przy mikrofonie, by powitać oficjalnie gości. „Od 18 lat istniejący sportowy, ciągły i nawet serdeczny stosunek obu narodów nie powinien dziś żaden zgrzyt zmącić. Powaga spotkania jest zbyt wielka i zbyt doniosła" — przemówił prezes PZB. Trzykrotny okrzyk. Oklaski.

W krótkich słowach odpowiedział dr. Metzner.

Na galerii przepełnionej po brzegi panował zgiełk i wrzawa, z której raz po raz dolatywało jakieś wezwanie, hasło, lub okrzyk na cześć któregoś tam z kolei dzisiejszych zawodów aktora.

ZACZYNAMY PROWADZIĆ.

Po tej części oficjalnej pogasły światła, tylko jedna została nad ringiem. Wchodzi po chwili Tietsch. Staje w rogu, ogląda się i słucha rad swego sekundanta, wielokrotnego reprezentanta Rzeszy Ziglarskiego. Wskakuje za nim p. Ritzi — sędzia. Po sposobie ukłonu odrazu można było odgadnąć, że jest wytrawnym i obytym arbitrem. Podczas tej obserwacji nie zauważono, jak spokojnie stanął w przeciwnym rogu ringu Sobkowiak. Gong! Zawodnicy zbliżają się do siebie, by zadać pierwszy cios spotkania. Nie jesteśmy zabobonni, ale gdy Sobkowiak uderzył pierwszy, nabrało się przekonania, że wygramy i też się nie omyliliśmy.

Pierwsza runda mija na badaniu się, po którym Polak obiera jak najwłaściwszą metodę — defensywę. Niemiec się zrywa, leci, lecz każdy jego zryw studzi wytrawny i celny prawy Sobkowiaka. Już po pierwszej rundzie Sobkowiak jest faworytem.

W drugiej rundzie Tietsch rusza do ataku jak oparzony, lecz spotyka się z tą samą uporczywą odprawą. Sobkowiak nie ogranicza się tylko do ofenzywy. Sam atakuje i trafia. Ale jak pięknie trafia, jak celnie! Pod koniec 2 starcia Tietsch po otrzymanym ciosie się chwieje. Sędzia w tym momencie przerywa na chwilę i uprasza publiczność o cichsze reagowanie. Sami nie rozumiemy, o co mu chodziło. Któryż naród nie cieszyłby się i nie okazywał głośno swego zadowolenia widząc szaloną przewagę rodaka?

Trzecia runda. Całą parą Niemiec rusza naprzód, lecz to tylko moment, gdyż Sobkowiak trafia częściej, mocniej i efektowniej. Tietsch już jest w pełnym odwrocie, pod czas gdy Sobkowiak coraz lepszy i pewniejszy.

Czekamy na ogłoszenie wyniku. Sobkowiak. Brawo! Prowadzimy 2:0.

KOZIOŁEK NIE ZAWODZI.

Z kolei wchodzą Graaf i Koziołek. Po gongu ruszają na siebie. Niemiec trzyma się w dystansie. Tym lepiej dla Polaka, który czeka na każdy atak przeciwnika, by zadać kontrę. Pierwsza runda mija z przewagą Koziołka.

Graaf rozpoczyna inaczej. Zmienia dystans na zwarcie, w którym Polak z początku jest bezradny, lecz w pewnym momencie trafia celnie prawym sierpem Niemca i jest znowu sobą. Graaf wraca na krzesło po tej rundzie na chwiejnych nogach.

Ostatnie starcie zaczyna się od momentalnej wymiany ciosów, w której nikt nie wykazuje przewagi. Polak słabnie. Lecz mimo to lokuje podbródkowe i lewe proste, które może nie są już tak skuteczne, ale optycznie świetne. Gong ratuje obu wyczerpanych i spracowanych. Ciszę wyczekiwania przerywa krzyk i oklaski — Koziołek wygrywa. Prowadzimy już 4:0.

„CZORTOWSKIE SKOKI".

Pojawienie się Czortka na ringu wywołało wrzawę i oklaski. Ucichła wszystko. Czortek zaczyna swą pracę. Z początku powoli i spokojnie, by rozpocząć na serio swe „czortowskie skoki". Voelker nie wie co ma robić: czy atakować, czy się bronić, czy też kontrować. Każda bowiem jego akcja kończy się na niemiłym muśnięciu rękawicy Czortka.

A Polak hula. Raz zwalnia, raz rusza, to znowu podmuchując (dla dodania sobie animuszu) przepuszcza serię za serią. Ostatnie starcie. Czortek ma już zapewnione zwycięstwo, lecz nie chce do końca wypuścić inicjatywy. Idzie naprzód i rozbija przeciwnika jak tylko chce. Zwycięstwo przekonywujące. Prowadzimy 6:0.

Radość na widowni, przeważnie galerii (bo tam najwięcej stało Polaków) ogromna.

PIERWSZA PORAŻKA.

Zaczyna się walka Woźniakiewicza z Hessem. Niemiec wyższy prawie o głowę nie może wykorzystać swych długich rąk, gdyż Polak jest cały czas przy nim. Coprawda kontruje, ale za każdy jeden cios dostaje dziesiątki.

Borykanie staje się niesmaczne, ale kto myśli teraz o efekcie, o pięknie, każdy chce wyniku.

Hesse wreszcie obiera sobie atak. Zaczyna trafiać. Woźniakiewicz jak nieznośny i natrętny bąk wciąż siedzi przy nim i bije jak się dało. Po komendzie „puść" nie odchodzi nawet, za co otrzymuje napomnienie.

Trzecia runda zaczyna się dla Polaka nie wesoło, który otrzymuje kilka dotkliwych ciosów i zaczyna rękami wachlować rzadko trafiając. Ciosy słabsze, coraz słabsze błądzą gdzieś w „nieznanym".

Zwycięstwo Hessego przyjęto gwizdami zupełnie nie słusznie.

KOLCZYŃSKI GROMI MURACHA.

Osławiony Murach z ciągłym uśmiechem wchodzi na ring pewny siebie. Naprzeciw niego Kolczyński. Niemiec coprawda nie jest tym, jakiego widziała Polska przed dwoma laty. Ciosy jego kiedyś dynamiczne, szybkie, zamieniły się na długie, posuwiste i mało skuteczne. Polak nastawiony świetnie, rusza do ataku bijąc prawą. Wyjście najlepsze, gdyż Murach idzie z prawej pozycji. Wymiana ciosów spokojna, najpierw nic nie wróżąca. Wszyscy życzą Polakowi przetrzymania 3 rundy. Naraz pada cios z prawej. Murach na deskach! Siedzi z gorzkim uśmiechem do 5. Wstaje, lecz znów otrzymuje potężny prawy i pada. Ściany hali zadrżały. Niespodzianka wprawia wszystkich w najlepsze humory. Ochrypłe głosy, okrzyki nawoływania: Kolczyński, Kolczyński! Lecz Niemiec wstaje i za wszelką cenę chce wyrównać stracony teren. Daremnie, gdyż Kolczyński czuwa i idzie ostrożniej. Przestaje jednak atakować prawą, która tyle narobiła kłopotu Murachowi. Polak zaczyna się cofać. W trzecim starciu Kolczyński rusza, lecz pęka mu oko i jest obawa, że przegra przez techniczny nokaut. Wytrzymuje jednak do końca. Pierwsza runda była zbyt wysoko wygrana, by trzecia wpłynęła nawynik. Nieoczekiwane zwycięstwo publiczność przyjęła z radością.

„ŁABĘDZI ŚPIEW" CHMIELEWSKIEGO.

Nie skończyły się jeszcze okrzyki na cześć Kolczyńskiego, a w ringu stanął Campe i Chmielewski, na którego ostatni raz patrzeliśmy w Polsce jako amatora. Pożegnanie zaczyna się „smutnie". W pierwszej rundzie dostaje lanie. Wkopał się w ring i o ruszaniu nie myśli. Chce widocznie sposobem walki przekonać, że ma wszelkie dane na zawodowca. Ma dane, ale tylko co do wolnego poruszania się. Campe przeprowadza serię po serii. Polak odgrywa się przez całą pierwszą rundę jednym ciosem. Za mało! W drugiej rundzie Chmielewski rusza się nieco szybciej, lecz Niemiec uważa i w najefektowniejszym skoku trafia Polaka. Nic dziwnego, nasz przyszły zawodowiec za dużo paraduje się z odsłoniętą szczęką. W ostatnim kole Chmielewski finiszuje. Rzuca się, jedna swym lewym swingiem nawet trafia, ale rzadko. Ciosy, którymi zwaliłby niejednego na deski, mijają obok szczęki Niemca, a te drobniejsze lądują słabiutko. Walka równa, więc wszyscy czekają z zaciekawieniem wyniku. Sędzia ringowy otrzymuje kartki. Przeciera z zakłopotaniem spocone czoło. Zastanawia się. Wolnym wreszcie krokiem zbliża się do Chmielewskiego i podnosi rękę zwycięzcy. Ciekawe, że ogłoszenie wyniku galerię nie przekonało i nie pobudziło do owacji.

SZYMURA ZAWODZI

Walka w wadze półciężkiej nie należała do ciekawych. Szymury nie można poznać. Gdzie się podziały ciosy z lewej, którymi za wsze ogłuszał? Zamiast bić, to się kładzie i trzyma. Czasami zdradza chęć do uderzenia prawą, lecz bije nią po niewczasie. Vogt natomiast widać w formie, czycha, by trafić prawą, lecz też nie trafia i walka staje się nudna. Zwycięstwo Vogta nagrodzono oklaskami. Na galerii jednak jest cicho, gdyż jest ona wierna Polakom.

PIŁATA KRZYWDZĄ

Czekamy w piekielnej gorączce na ostatnią walkę dnia, która ma zakończyć wynik. Piłat przeszedł samego siebie. Po gongu rusza i o dziwo bije z miejsca nie czekając jak kiedyś na to przysłowiowe „przebudzenie".

Piłat czuje się świetnie. Punktuje. Rusza do ataku. Trafia!. Runge jednak stoi i chce mu się odgryźć. Ta bohaterska walka Piłata wzięła publiczność. Każdy udany cios Górala nagradza zasłużonymi oklaskami. Ochrypnięte głosy z głębi hali wołają po kilkakroć: Piłat, Piłat! Usłuchał wreszcie. Wyrzuca „dyszel" za „dyszlem", trafia i choć sam w tej młócce dostaje, to jednak bije więcej. Przed końcem prawą rozbija nos Niemcowi, który po kilku innych ciosach jest oszołomiony. Jeszcze jeden cios, a Runge by leżał, lecz za wiele wymagamy. Piłat zrobił swoje.

Dlaczego Runge wygrał — nie wiemy.

* * *

Niemcy wykazali nie najgorszą formę. Choć w kilku wagach już powinni oglądać się za nowymi siłami. Trzy pierwsze wagi — mało wyrobieni. Hesse ma wielką przyszłość przed sobą. Murach zrobił w boksie już dość i pora z nim wziąć rozbrat. Campego łatwo zastąpić się nie da. Vogt w dobrej formie, ale Szymura przy chęciach mógłby go pokonać. Runge naszym zdaniem z Piłatem przegrał.

Z polskich zawodników na pierwszy plan wysunął się Kolczyński. Zwycięstwo nad Murachem wypchnęło go daleko przed cały zastęp wag półśrednich w Europie. W wal

Polska zwycięża Rumunię 3:0

W niedzielę na hokejowych mistrzostwach świata w Pradze czeskiej Polska rozegrała mecz z Rumunią, bijąc ją zdecydowanie 3:0 (1:0, 2:0, 0:0).

Polacy przeważali przez cały czas. W trzeciej tercji nasi zawodnicy mając zapewnione zwycięstwo, nie wysilali się na podwyższenie wyniku.

Dzięki temu zwycięstwu Polacy zakwalifikowali się już do rozgrywek półfinałowych bez względu na wyniki dalszych spotkań.

W drugiej grupie Anglia rozegrała mecz z Norwegią, odnosząc rekordowe zwycięstwo w stosunku 8:0 (2:0, 1:0, 5:0).

* * *

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w hokeju Węgry rozgromiły Litwę 10:1 (2:0, 4:0, 4:1).

*

W trzecim meczu hokejowym o mistrzostwo świata Kanada odniosła zwycięstwo nad Austrią 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

Przed meczem piłkarskim Polska-Francja

Mecze Polski Zachodniej w Północnej Francji wywołały olbrzymie zainteresowanie zarówno wśród publiczności francuskiej, jak i polskiej emigracji. Liga francuska liczy, że na meczu w Lille będzie obecnych conajmniej 12 tysięcy Francuzów, podczas, gdy poprzednio na meczu Ligi Polskiej było ich tylko 6 tysięcy (stadion mieści tylko 17 tysięcy widzów). Naodwrót polskich emigrantów, którzy w zeszłym roku zapełnili stadion w Lille będzie tym razem stosunkowo niewiele, gdyż Polakom łatwiej będzie pojechać na drugi mecz do Lens, znajdującego się wśród wielkich skupisk polskich.

Francuzi przygotowują się do obu spotkań bardzo starannie. Liga francuska wystąpi w najlepszym składzie, korzystając z tego, że w dniu 20 lutego Francja nie rozgrywa żadnego spotkania międzypaństwowego.

Na cześć drużyny polskiej rada miejska w Lille wyda specjalne przyjęcie.

* *

Na stadionie miejskiego komitetu WF. i PW. w Chorzowie odbył się w niedzielę mecz eliminacyjny dwóch teamów dla ustalenia drużyny na wyjazd do Francji. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem teamu A w stosunku 5:4 (2:2).

Skład reprezentacji.

Po meczu ustalony został następujący skład reprezentacji Polski zachodniej na wyjazd do Francji północnej. Bramka — Madejski (Pawłowski), obrona — Giemza i Szczepaniak, pomoc — Piec II, Nytz, Dytko, napad — Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz, rezerwowi — Góra, Michalski i Habowski. Wyjazd nastąpi w piątek wieczorem.

Kolarze na rolkach wyścigowych

W dniu 12 bm. odbyły się wyścigi kolarskie na wałkach wyścigowych organizowane przez sekcję kolarską K. S. H. C. P.

Do wyścigu zgłosiło się 17 zawodników (Stomil), (Z. S.), (P. T. C.) itd. Pierwszy wyścig międzyklubowy startuje na licencje 5 km — zawodników 7. Po dwuch przedbiegach we finale zwycięża Ratajczak (P. T. C. i M.) w czasie 4 m. 49,2 sek., II Łobza (Stomil), III Wenclewicz (Stomil).

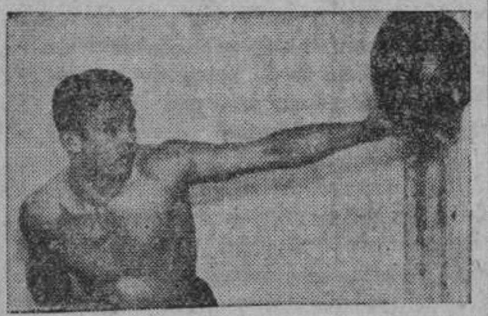
Na karty wyścigowe startuje 7 zawodników po dwuch przedbiegach w finale zwycięża: Pluta (Stomil) czas 3,00, Pokrawka (H. C. P.), Pawłowski (Z. S.).

Drugi wyścig amerykański parami — 30 minut startują 4 pary. Zwycięża para Lange — Szymański (H. C. P.), przebywając w 30 minutach 27,500 klm, II p. Łobza (Stomil) Ratajczak (P. T. C. M.) w 30 min. 27,100 klm.

Zainteresowanie zawodami b. duże.

ce z Niemcem był świetny. Czortek nie ma w Polsce narazie zastępcy. Walkę rozwiązał na swą korzyść w zupełnie przekonywujący sposób. Koziołek mile rozczarował. Zapewne poważne spotkania usposabiają go inaczej niż mniej ważne.

Sobkowiak w Titschu nie miał groźn:-



Chmielewski.

go przeciwnika. Piłat stoczył jedną z najlepszych swoich walk i wygrał ją zupełnie gładko. Sędziowie się przegalopowali. Szymura zawiódł.

Przekonaliśmy Niemców, że jesteśmy lepsi, że mistrzostwa Europy były sprawiedlike, i że ich wcale nieskrzywdziły. Przez pokonanie jednego z najgroźniejszych narodów, stanęliśmy na czele wszystkich państw. Oby tylko nie stracić raz zdobytego stanowiska. **Oktowian Misiurewicz.**

* * *

Szymurę bezpośrednio po meczu zabrano do szpitala. Podobno już przed walką czuł się nieswojo. Skoro tak, to zupełnie rozumiemy słabą jego walkę. Szymura zasługuje na uznanie, że mimo niedyspozycji wszedł na ring, by bronić barw narodowych.

* * *

Publiczności więcej zmieścić się nie mogło. Zawody ściągnęły około 8 tysięcy osób. Hala reprezentacyjna Targów nie mieściła dotąd tyle widzów. Specjalnie wybudowana hala przydałaby się.

Przychwycono kilku z podrobionymi biletami. Nawet i tu „magicy“ popisali się.

Łyżwiarstwo

Polscy łyżwiarze na mistrzostwach świata w jeździe figurowej.

Na łyżwiarskich mistrzostwach świata w jeździe parami, które odbędą się w dniach 17 do 21 marca w Berlinie startować będzie z Polski mistrzowska para rodzeństwo Kalusowie.

Z okazji tych mistrzostw w Berlinie odbędą się równocześnie międzynarodowe zawody w jeździe figurowej pań i panów. Z Polski startować będą mistrzyni Polski Scheibertówna i bracia Breslauer.

Kierownikiem ekspedycji i sędzią na tych zawodach będzie kapitan Thener.

Piłka nożna

Brentford w dobrej formie.

Angielska drużyna zawodowa Brentford, która w maju rozegra mecz na Śląsku, znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie. Wczoraj w meczu o puchar Anglii pokonała drużynę Manchester United 2:0.

Treningi K. S. PKW.

W czwartek dnia 17 bm. o godz. 15,30 na stadionie KPW w Dębcu odbędzie się trening sekcji piłki nożnej. Trening przeprowadzi trener związkowy p. Spojda. Obecność piłkarzy konieczna.

Pływanie

Nowy rekord światowy w pływaniu.

W zawodach pływackich w Amsterdamie młoda holenderska pływaczka Ida van Fegglen ustaliła rekord światowy na 400 m. na wznak wynikiem 5:41,4. Dotychczasowy rekord należał do Dunki Hveger i wynosił 5:44,5.

Narciarstwo

Narciarskie mistrzostwa Szwecji.

Na zakończenie mistrzostw narciarskich Szwecji rozegrano bieg maratoński na 50 km. Zwyciężył Herbert Nenzen w czasie 3:34:03 przed Haeggelundem 3:37:40.

Rozmaitości

Zgon słynnego łyżwiarza z ubiegłego wieku.

Wczoraj zmarł w Oslo w wieku 82 lat słynny ongiś łyżwiarz Paulsen. Paulsen był jednym z pionierów międzynarodowego sportu łyżwiarskiego i przyczynił się wybitnie do rozwoju tego sportu.

Przez dziurkę w murze kradli zboże

Niezwykła pomysłowość złodziejskiej szajki

Rodzina Cyranowiczów właść. 50 morg. gospodarstwa w Trzemesznie stała się głośną z okradzenia przed trzema latami ambulansu pocztowego z sumy 14.000 zł.

Cyranowicz z swymi synami dopiero co odcierpiał karę więzienia. Obecnie okradali oni systematycznie z zboża sąsiadujący „Rolnik“ Niemiecki. Sprytna szajka złodziejska wywierciła w murze dziurkę wielkości szyjki od butelki, przez której ukośny otwór w bardzo łatwy sposób napełniali worki zbożem. Dziurkę po „robocie“ zatykali korkiem, a dla zatarcia śladów zacierali utartą cegłą.

Wielkie wpływy zboża uniemożliwiały spostrzeżenie, w jaki sposób ono ginie. W związku z brakiem zboża „Rolnik“ zwolnił część pracowników, a nawet jedną siłę biurową.

Nową tę aferę Cyranowiczów wyświetlił komendant posterunku P. P. Jaskókowski. Znalezione w czasie rewizji u Cyranowiczów za innemi skradzionemi przedmiot. 4 ziarnka żyta pod płotem w ogrodzie wystarczyły komendantowi do zdemaskowania „rodzinki“. Przyznali się oni narazie do kradzieży około 50 ctr.

KRONIKA KUJAW

Inowrocław

— **Zmiany w inspektoracie szkolnym.** Decyzją kuratorium szkolnego zostali przeniesieni z Inowrocławia na stanowiska w innych miejscowościach: dotychczasowy inspektor szkolny Halardziński, podinspektorowie Frankowski i Marchwicki oraz instruktor oświaty pozaszkolnej Fleszer. P. Halardziński został przeniesiony do Gniezna, a stanowisko inspektora szkolnego w Inowrocławiu obejmie p. Majewskiz Chodzieży, b. długoletni kierownik szkoły wydziałowej w Inowrocławiu.

— **Afera radcy miejskiego w Inowrocławiu.** Mistrz piekarski i radca miejski Zarządu Miasta Inowrocławia Józef Wyduba otrzymał od Komitetu Bezrobocia mąkę na wypiek chleba dla bezrobotnych. Dużo bezrobotnych otrzymało jednak chleb wagi trzyfuntowej i niższej, zamiast czteryfuntowej itp. Nadużycia te i żerowanie na krzywdzie najbiedniejszych wyszły na jaw i niewątpliwie afera ta znajdzie swój epilog w sądzie.

— **Chrzest cyganiąt.** W kościele w Markowicach odbył się chrzest dwóch cyganiąt: 10-letn. dziewczynki i 8-letniego chłopca. Dwa dni później odbył się trzeci chrzest jednorocznej cyganki. Chrztu św. udzielił O. Wróbel.

— **Włamanie.** Niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się na strych rolnika L. Podolskiego w Murzynnie pow. Inowrocław i zabrali 10 ctr. jęczmienia. Złodzieje byli obeznani z warunkami lokalnymi, bo najpierw pozatykali psom wyjścia, a następnie weszli po drabinach do okna, które wyłamali. Ci sami sprawcy prawdopodobnie skradli 2 dni poprzednio 10 ctr. ziemniaków rolnikowi A. Raczyńskiemu.

Strzelno

— **Osobiste.** Z dniem 22 bm. lekarz tut. szpitala powiatowego dr. Gościński wyjeżdża na kurs przeciwjagliczy do Poznania.

— **Sprawcy kradzieży dworcowej ujęci.** W związku z kradzieżą z włamaniem do ekspedycji towarowej, skąd skradziono na szkodę kupca Klenitza towary bławatne i galanterię, policja ujęła już włamywaczy, którym zdołała odebrać i część towarów.

Trzemeszno

— **Pożar.** W Skubarczewie u rolnika Antczaka Wincentego spłonęła doszczętnie stodoła wraz z młockarką i nieco zboża niemłóconego. Pogorzelec ubezpieczony był na 4000 zł, a stratę oblicza na 5000 zł.

— **Skazany za postrzelenie teścia.** Przed trzyosobowym trybunałem S. O. w Gnieźnie stanął Tom. Górski, handlarz w Dzierzążni, oskarżony o umyślne postrzelenie z browninga w październiku ub. r. swego teścia 67-letniego Grygiela Jana, rolnika w Dzierzążni. Oskarżony na swą obronę podnosił, że do oddania strzału spowod. go teść, który go samowolnie i bezprawnie wyeksmitował nocą na ulicę, i że czynu tego dopuścił się również pod wpływem alkoholu. Sąd skazał go na 4 miesiące aresztu.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Rolnik, 55-letni Fr. Kuras w Wydartowie podczas pracy w gospodarstwie upadł tak fatalnie, iż złamał sobie lewe podudzie. K. odstawiono do szpitala w Strzelnie.

Mogilno

— **„Targ na dziewczęta“.** Przypominamy o operetce poznańskiej p. t. „Targ na dziewczęta“. Przedstawienie odbędzie się we **wtorek,** dnia 15 bm. w sali Domu Kat. o godzinie 20.

— **Ukaranie włamywaczy.** Sąd Grodzki w Mogilnie skazał ostatnio Karaszewskiego Mariana i Derdowskiego Czesława, robotników za dokonanie włamania do sklepu kupca Kijańczuka i kradzieży czekolady, wyrobów tytoniowych i innych artykułów na 8 miesięcy więzienia. Przez ten sam sąd zasądzony został Matecki Stanisław ze Stawisk za kradzież węgla na 3 miesiące aresztu.

— **Repertuar Kina „Bałtyku“.** We wtorek „Doktor X.“ W sobotę i niedzielę „Barbara Radziwiłłówna“. Seanse w niedzielę o godzinie 18 i 20.

Zbąszyń

— **Książę duński w Zbąszyniu.** W tych dniach przejeżdżał przez stację gran. w Zbąszyniu w wagónie sypialnym w drodze z Berlina do Warszawy książę duński Axel.

— **Radosna wieść.** Miłą naprawdę wieść głosi nam dzień 15 lutego br., kiedy nasz czcigodny duszpasterz, ks. dr. Ściesiński, proboszcz naszej parafii obchodzić będzie 25-lecie swego kapłaństwa. Uroczysta akademia, którą organizuje Parafialna Akcja Katolicka, odbędzie się po powrocie księdza proboszcza do Zbąszynia.

Wolsztyn

— **Przedstawienie amatorskie w Solcu.** W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 18 w sali p. Fliegnera w Solcu odbyło się przedstawienie odegrane przez zespół kursu Oświaty Pozaszkolnej w 75-letnią rocznicę powstania styczniowego. Odegrano obrazek sceniczny „Guwerner Krukowski“, dodatek jako nadprogram „Rakoczy“ na tle wyborów gminnych. Sceny były wzruszające. Zainteresowanie wielkie. Amatorzy wywiązali się z powierzonych im ról doskonale.

— **Akcja szkolnictwa zagranicą.** W Wolsztynie ukonstytuował się komitet zbiórki na szkolnictwo zagranicą. W dniach najbliższych rozpocznie się akcja zbiórkowa dobrowolna. W niedzielę, dnia 13 bm. odbyła się zbiórka uliczna, następnie wspaniała akademia. Nie wątpimy, że społeczeństwo wolsztyńskie inicjatywę tą wydatnie poprze. Akcją zajmuje się komitet wspólnie z oddziałem Związku Zachodniego w Wolsztynie.

— **Przymusowa sprzedaż.** W dniu 14 marca br. w sądzie grodzkim w Wolsztynie odbędzie się przymusowa sprzedaż nieruchomości należącej do p. Metzlera Kazimierza z Kaszczor. Cena wywoławcza 4.306,66 zł.

Skalmierzyce Nowe

— **Z chóru kościelnego św. Grzegorza.** W sali paraf. odbyło się roczne walne zebranie chóru kościelnego pod wezw. św. Grzegorza, które przy bardzo licznym udziale w obecności miejsc. ks. prob. Jelińskiego zagaił prezes p. Ostrzechowski. W skład nowego zarządu na rok 1938-39 wybrano: p. Zmyślonego jako prezesa, p. Ostrzechowskiego jako zastępcę, Nowakównę jako sekretarkę, p. Hendrysiakównę jako zastępczynię. Skarbnikiem został ponownie wybrany p. Szóstak Stefan, który około rozwoju i dobra chóru bardzo dobrze się zasłużył, co zgromadzeni oraz ks. proboszcz z uznaniem podkreślili. Jako członków komisji rewizyjnej wybrano p. p. Borucha, Fabiszczak Fr., Madejski, gospodarzem p. Szczepaniak Antoni, bibliotekarzem Borucziak F, zast. Korybalski. Kontrolerką śpiewu wybrano: Kalinowską Marię, a jako zastępczynię Kalinowską Jadwigę. Nagrody za pilne uczęszczanie na lekcję śpiewu przyznano: p. Kalinowskiej Marii, Marczakównie Helenie i Borusiakowi Sylwestrowi.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 12. 2. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	81.75
4 1/2 proc. poż. państw. wewn.	65,00
4 proc. konsolidacyjna	67,50
5 proc poż. konwersyjna	68,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	118,00
Lilpop.	62,50
Węgiel	32,00
Norblin	79,00
Starachowice	39,75
Modrzejów	14,25
Haberbusch	48,25
Ostrowiec	55,75

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,65	89,87
Berlin		213,07
Amsterdam	295,00	295,74
Kopenhaga		118,40
Londyn	26,42	26,53
Nowy Jork czek	5,27 3/8	5,28 5/8
Nowy Jork kabel	5,27 1/2	5,28 3/4
Oslo		133,23
Paryż	17,42	17,52
Sztokholm	136,40	136,74
Włochy		27,82
Helsinki		11,73
Wiedeń		99,25
Praga	18,54	18,59
Szwajcaria	122,50	122,80

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 12. 2. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY transakcyjne:—orjentacyjne

	transakcyjne		orjentacyjne
Pszenica t. p. P.	—	26,00	26,50
Żyto zdatne do przemiału		19,75	20,00
Jęczmień browarowy	—	20,65	21,00
Jęczmień 700 — 717 gl.		19,90	20,15
Jęczmień 673 678g/l	—	19,15	19,65
Jęczmień 638—650 gl		18.90	19.15
Owies		20.75	21 25
„ standartowy		19 75	20,25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		45,75	46,25
„ „ I 0-50 „ „	—	42,75	43,25
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	39,75	40.25
„ „ „ II 30-65 „ „	—	35,25	35,75
„ „ IIA 50-85 „ „	—		
„ „ III 65-70 „ „	—		
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	29,50	30,50
Mąka żytnia 0-65		28,—	29,—
„ „ II 0-65	—		
Otręby pszenne, grube	—	16,50	17,00
„ „ średnie	—	15,25	16,00
„ żytnie przemiału standartow.	—	13,25	14,25
Otręby jęczmienne	—	14,75	15,75
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25.00
Łubin żółty	—	13,75	14,75
„ Niebieski	—	13,25	13,75
Seradela	—	29,—	33,—
Rzepik ozimy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	50,00	52.00
Wyka latowa	—		
Jeluszka	—		
Mak niebieski	—	93.—	95,00
Gorczyca	—	33,00	35,00
Rajgras angielski	—		
Makuch lniany w taflach	—	21,50	22,50
„ rzepakowy „	—	18,25	19,25
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	20,75	21,75
Śrut Soja	—	24,00	25,00
Słoma pszenna luzem	—	5,30	5,55
„ „ prasowana	—	5,80	6,05
„ żytnia luzem	—	5,65	5,90
„ żytnia prasowana	—	6,40	6.65
„ owsiana luzem	—	,70	5,95
„ owsianna prasowana	—	6,20	6,45

Obrót ogólny 2761 ton, w tym pszenica 112 ton, tendencja spokojna; żyto 295 ton, tendencja ożywiona; jęczmień 175 ton, tendencja słaba; owies 125 ton, tendencja spokoja; przetwory młynarskie, tendencja ożywiona, nasiona 266 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 328 ton, tendencja spokojna.

Kronika

15 lutego

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Pon. 14 Walentego
Wtorek 15 Faustyna M.

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 756 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +2 st. C, najniższa —2 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi 24 cm. Temperatura wody +0,8 st.

Wschód słońca w dniu 15 bm. o godz. 6,52; zachód o godz. 16,47. Wschód księżyca o godz. 18,43; zachód o godz. 7,03.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41. — **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębiń. 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna skiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 09. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

Niedzielny wiec Stronnictwa Narodowego w cyrku nie był jedyną imprezą endecką w tym dniu. Odbyła się również t. zw. „Akademia morska" w Auli Uniwersyteckiej.

* *

W czasie owej uroczystości zorganizowanej przez szereg organizacyj akademickich, dowiedzieliśmy się rewelacyjnych rzeczy. Jeden z mówców starał się m. in. wyjaśnić publiczności, że właściwym twórcą polskiej polityki morskiej jest... Roman Dmowski.

* *

Dziwi nas tylko, że tak poważne i całkowicie apolityczna organizacja, jaką jest akademicki Związek Morski, dała się nabrać przez grupę endeckich korporacyj na firmowanie wraz z nimi imprezy wybitnie politycznej, w czasie której nie brak było akcentów antyrządowych.

* *

Zainteresowanie meczem bokserskim Polska - Niemcy było olbrzymie. Dociekania na temat przypuszczalnych wyników były tematem niezliczonych rozmów kawiarnianych i ulicznych.

* *

W sobotę opowiadał mi mój fryzjer, że założył się z pewną panią o wieczną ondulację, że mecz wygra Polska. Co postawiła owa pani, tego niestety nie mogłem się dowiedzieć.

Fryzjer zakład wygrał...

Z miasta

— **„Dieta przy otyłości".** W ramach pokazów dietetycznych, organizowanych przez Państwowe Liceum Gospodarcze odbędzie się we wtorek, dnia 15 bm. o godz. 17 w gmachu szkoły przy Al. Marsz. Piłsudskiego 23, pokaz n. t. „Dieta przy otyłości"

— **Przyroda jako wzór sztuki i techniki** (z przeźroczami). Na powyższy temat w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego w poniedziałek, 14 bm. o godz. 20 w sali 17-tej Collegium Minus mówić będzie doc. dr. Julian Rzóska. W środę 16 lutego prof. Tadeusz Silnicki wygłosi odczyt pt „Zachód i Wschód" w polskiej kulturze". Wstęp 30 i 15 groszy.

— **„W fabryce snów".** Oto temat prelekcji z za kulis „fabrykowania" filmów, którą wygłosi p. Anna Zahorska z Warszawy. Odczyt odbędzie się w piątek, dnia 18. bm. o godz. 20 w Klubie „Roma" — ul. Podgórna 10 a. Wstęp wolny.

Z życia organizacyj

— **Walne zgromadzenie Poznańskiego Obwodu Miejskiego LOPP.** Zarząd Poznańskiego Obwodu Miejskiego LOPP. zawiadamia niniejszym, że walne zgromadzenie Poznańskiego Obwodu Miejskiego LOPP odbędzie się w piątek, dnia 25 bm. o godz. 18-tej w Ratuszu w sali posiedzeń Rady Miejskiej. W myśl obowiązującego Statutu paragr. 16. L. O. P. P. Koła wysyłają na walne zgromadzenie po jednym delegacie. Porządek obrad walnego zgromadzenia jest następujący: 1) Zagajenie, 2) wybór prezydium walnego zgromadzenia, 3) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 4) sprawozdanie zarządu za rok 1937: a) z działalności, b) kasowe, 5) sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej, 6) uchwalenie programu prac i budżetu na rok 1938, 7) wybory: a) uzupełniające do zarządu Obwodu Miejskiego, b) pełne do komisji rewizyjnej, c) delegatów na walne zgromadzenie Okręgu Wojewódzkiego LOPP. 8) wręczenie dyplomów, 9) wnioski Kół nadesłane na 5 dni przed walnym zgromadzeniem, 10) wolne głosy.

— **Legia Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich, Kompania Górczyn.** Dnia 2 bm. odbyło się pierwsze plenarne zebranie II. kompanii Legii Inwalidów Wojennych W. P. im. Gen. J. Sowińskiego Poznań-Górczyn, które zagaił prezes Wł Orłowski. Po odczytaniu protokółu z walnego zebrania prezes wygłosił dwa referaty z ustawy inwalidzkiej Po scharakteryzowaniu sprawy inwalidzkiej w Sejmie kol. prezes podniósł, że ze względów budżetowych przyznanie 10-procentowej podwyżki rent dla wszystkich inwalidów i przywrócenie rent inwalidom nisko - procentowym, którzy ukończyli 50 lat, nie może nastąpić w jednym roku budżetowym. Rząd zasadniczo zajmuje przychylne stanowisko wobec obydwóch postulatów jednak pod warunkiem, że wprowadzone one będą w życie w przeciągu dwóch okresów budżetowych. Zgodnie z oświadczeniem Rządu do laski marszałkowskiej zgłoszony został wniosek nowelizacji ustawy inwalidzkiej, przewidujący następujące korzyści dla inwalidów wojennych. Ociemniali inwalidzi woj. otrzymywać będą dodatek na psa - przewodnika bez względu na okoliczności, czy ukończyli kurs obchodzenia się z psem przewodnikiem. Wszyscy inwalidzi woj. z dniem 1. 10. 1938 r. otrzymają 5 proc podwyżkę rent, zaś w rok później tj. 1. 10. 1939 r. drugą 5 proc. podwyżkę. W dn. 1 lipca 1938 r. otrzymają ponowne prawo do renty nisko procentowi inwalidzi b. armii zaborczych, którzy ukończyli lub ukończą 50-ty rok życia.

Oświata robotnicza

— **Oświata Pozaszkolna.** Inspektorat Szkolny Miejski w Poznaniu donosi, że otwarcie Kursu dla przewodników krajoznawczych odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 bm. o godz. 19-tej w Państwowym Pedagogium Nauczycielskim przy ul. Krętej. Kurs powyższy trwać będzie od dnia 14 do 25 lutego rb.

Anarchia na placach targowych

Poznań musi otrzymać centralne hale targowe

Poznań, 14. 2

Od szeregu lat sfery kupieckie walczą o stworzenie w Poznaniu, wzorem zagranicy i Warszawy, centralnych hal targowych. Skoncentrowanie bowiem w jednym punkcie aprowizacji miasta ułatwia organom nadzoru sanitarnego, weterynaryjnego i przemysłowego skuteczną kontrolę.

Obecny stan, jaki istnieje na kilku placach targowych, można śmiało nazwać skandalem. Nieraz pisaliśmy o tych sprawach, atakując odpowiednie czynniki, chociaż z drugiej strony zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, że niemożliwe jest przeprowadzenie skutecznej kontroli, tak pod względem sanitarnym, jak i pod względem moralnym sprzedawców, tak długo jak będzie istniał dotychczasowy podział miasta na kilka punktów aprowizacyjnych. Rozrzucenie tych punktów aprowizacyjnych powoduje w Poznaniu prawdziwe karkołomne łamańce cen np. artykułów pierwszej potrzeby. Na porządku dziennym są wypadki zakrawające na ironię. Np. jakiś artykuł pierwszej potrzeby kosztuje na targu przy pl. Sapieżyńskim X złotych. Ten sam zaś artykuł na targu na Rynku Wildeckim kosztuje X plus 20 gr.! W jednym miejscu na ograniczonym obszarze taka różnica ceny za ten sam artykuł musi wywołać wśród mieszkańców wrażenie, że instytucja kontroli cen jest niewystarczająca lub też przeprowadzana nieumiejętnie. Działa to niezwykle deprymująco na obywateli i osłabia szacunek dla władzy. Obywatel przekonuje się namacalnie, że jest zdany na własną obronę i nie może liczyć na pomoc ze strony miarodajnych czynników w walce z zachłannością sprzedawców.

Drugą i może najważniejszą bolączką to kwestia sanitarna i higieniczna na targach. Place targowe są przepełnione straganami, wśród których uwija się tysiące kupujących. Już sam fakt, tak licznego zbiorowiska ludzi w bezpośredniej styczności z artykułami takimi jak np. masło, ser, mięso, wędliny itp. musi budzić poważne zastrzeżenia. A co dopiero sposób praktykowany przez nasze przekupki wystawiania masła bez żadnej ochrony, kosztowanie klienteli itd. musi jednak wywołać odruch nie tylko oburzenia, ale i ostrej reakcji ze strony władz. Tego się domaga obawa i obowiązek dbania o zdrowie obywateli.

Również należy przeprowadzać nie tylko sporadycznie — jak się dotąd to praktykuje — ścisłą kontrolę wag i analizy np. mleka, co do zawartości tłuszczu. Sprzedawców schwyconych na tych przestępstwach należy bardzo surowo karać. Są to bowiem przestępcy przeciwko społeczeństwu.

Poza tym na targach uderza niehumanitarne wprost postępowanie z drobiem. W klatkach leżą dziesiątki gołębi, kur, gęsi itd. o połamanych skrzydłach, maltretowanych, które przechodzą prawdziwe męki tantalowe. Praktykowane przez niektóre gospodynie ułatwianie sobie zabicia przez sprzedawców kupionego drobiu na targu, winno być surowo zakazane. Wdzięczne tu pole pracy dla Tow. Ochrony Zwierząt.

Jak widzimy z pobieżnego tylko szkicu sprawa targowisk jest w Poznaniu nadzwyczaj paląca i wszystkie te anomalia będzie można dopiero wtenczas usunąć, jeżeli w Poznaniu powstanie centralna hala targowa, umożliwiając w ten sposób władzom przeprowadzanie **skutecznej** podkreślamy **skutecznej kontroli.** Do tego musimy bezwzględnie dążyć i poprzeć każdą zdrową inicjatywę skoncentrowania w jednym miejscu **„żołądka" naszego miasta.** (c)

Obchód papieski w Auli U. P.

Poznań, 14. 2.

W niedzielę odbył się w Auli Uniwersytetu uroczysty Obchód papieski ku uczczeniu XVI rocznicy koronacji Ojca św. Piura XI.

Akademię rozpoczął prof. Pawlak odegraniem na organach Liszta „Hymnu papieskiego", po czym dr J. Paruszowski, prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej wygłosił przemówienie wstępne.

Następnie chór katedralny pod dyr. dra Gieburowskiego odśpiewał na sześć głosów M. Méhula — „Modlitwę za Ojca św.". Z kolei mec. K. Dziembowski, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, wygłosił prelekcję pt.: „Piusowa wizyta chrześcijańskiego ustroju społecznego". Poruszył w niej referent najważniejsze postulaty reformy ustroju społecznego, podkreślił, że przede wszystkiem najważniejszą rzeczą jest odrodzenie moralne.

W następnym punkcie programu p. W. Binek zarecytował wyjątek z najnowszej powieści Kossak - Szczuckiej „Bez oręża" pt.: „Sen Innocentego III", po czym chór katedralny zakończył akademię odśpiewaniem Haendla „Oto nasz Wódz" oraz Orlando di Lasso „Jubilate Deo".

Obchód zaszczycili swą obecnością J. E. ks. kard. A. Hlond, przedstawiciele p. wojewody, władz wojskowych oraz miasta.

Obrady kongresu budowniczych ziem zachodnich

Z dniem 5 marca br. zaczną obowiązywać na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego przepisy o prawie budowlanym, według których technicy budowlani opracowywać będą mogli plany i projekty robót tylko w mniejszych miastach, podczas gdy w miastach dużych prawo to przysługiwać będzie tylko inżynierom. W związku z tym odbył się w niedzielę w Poznaniu wielki kongres budowniczych, którzy zamierzali zaprotestować przeciwko krzywdzącym ich przepisom.

Obrady kongresu toczyły się w wypełnionej po brzegi sali Śniadeckich Collegium Medicum przy ul. Fredry. Zagaił je przewodniczący komitetu organizacyjnego p. Smolny. Następnie dokonano wyboru prezydium kongresu w skład którego weszli pp. Ruszkowski jako przewodniczący oraz Jarocki, Peisert, Hendrysiak, Zieleniewski i Staszek.

Po przemówieniach przedstawicieli władz w osobach radcy Chmielewskiego, jako przedstawiciela ministra spraw wewnętrznych, naczelnika Zakrzewskiego, który reprezentował p. wojewodę, wicepezydenta miasta Zaleskiego oraz i inż. Zausa, jak również przedstawicieli pomorskich przedsiębiorstw budowlanych i rzemiosła budowlanego z Bydgoszczy wygłoszone zostały referaty.

Z kolei nastąpiła obszerna dyskusja, zakończona uchwaleniem rezolucji. Rezolucja przedłożona będzie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

Sprawdzić listę pracy

Tylko jeszcze do dnia 15 bm. wyłożona jest między godz. 10 a 13 w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego pl. Sapieżyński Nr. 9 I p. pokój 26 — lista pracy osób, podlegających zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu roczników 1911, 1912, 1913, 1914, 1915 i 1916.

Zgłaszający się zainteresowani winni być zaopatrzeni w dowód osobisty i dokument wojskowy.

Osoby, podlegające zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, które nie zostaną objęte listą pracy, względnie osoby, które w roku ub. nie odbyły pracy, winny zgłosić się w Wydziale Wojskowym, gdyż w przeciwnym razie uważane będą jako uchylające się od wykonania zastępczego obowiązku i ulegną karze przewidzianej w art. 101 a ustawy o pow. obow. wojsk.

Komunikaty teatralne

— **Koncert symfoniczny.** Jutrzejszy koncert symfoniczny pod dyrekcją dyr. dr. Zygmunta Latoszewskiego przynosi nam wartościowy program, w którym przoduje Symfonia „Eroica" L. Beethovena. Z nowości usłysmy drugi koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego w świetnym wykonaniu wiolinistki Eugenii Umińskiej. Ku czci zmarłego niedawno kompozytora francuskiego M. Ravela odegrano jedno z jego arcydzieł „Le tombeau de couperin".

— **Teatr Polski.** Dziś w poniedziałek i we wtorek „Człowiek, który był czwartkiem". We środę przedstawienie społeczne „Grube ryby". W sobotę premiera ku uczczeniu pamięci wielkiego poety Karola Huberta Rostworowskiego „Niespodzianka".

Msza żałobna za ś. p. Rostworowskiego

Jutro, we wtorek, dnia 15 bm. odbędzie się staraniem Związku Zawodowego Literatów w kościele Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej nabożeństwo żałobne za śp. Karola Huberta Roztworowskiego. Mszę św. odprawi ks. Cieszyński.

Zgon prof. Twardowskiego

We Lwowie zmarł profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza dr Kazimierz Twardowski, doktor honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego. W związku z tym wywieszono w sobotę na gmachach uniwersyteckich czarne chorągwie. Pogrzeb śp. dr Twardowskiego, który był jednym z wybitniejszych polskich filozofów, odbędzie się w dniu dzisiejszym. Z ramienia Uniwersytetu uczestniczyć w nim będzie prof. Błachowski.

Akademia morska dla młodzieży szkolnej

W niedzielę w południe odbyła się w sali kina Apollo piękna akademia zorganizowana z okazji „Święta Marynarki Wojennej" przez Ligę Morską i Kolonialną dla poznańskiej młodzieży szkolnej. Zgromadziła ona przeszło 1.300 uczniów i uczenic, przy czym wiele osób musiało odejść z powodu przepełnienia sali.

Na akademię złożyły się: przemówienie przewodniczącego okręgowej komisji szkolnej L. M. K. prof. dr Kowalenki oraz bogaty program w wykonaniu członków kół szkolnych Ligi. Nastrój wśród młodzieży był entuzjastyczny.

W tym samym dniu odbyła się druga akademia morska w Auli U. P., zorganizowana przez szereg korporacyj, Akademicki Związek Morski i Akademickie Koło Pomorskie.

Zbudować szatnie dla czyścicieli ulic!

Miejscy czyściciele ulic pełnią swą niewdzięczną pracę we wszystkich częściach miasta. Odczuwają oni przy tym dotkliwie brak w poszczególnych dzielnicach a zwłaszcza na peryferiach szatni, w których mogliby się przed pracą oraz po robocie umyć i przebrać. Może by Zarząd Miejski o tym pomyślał i wybudował kilka tego rodzaju szatni? (X)

Wypadki

— **Groźne poparzenie.** 32-letni robotnik Władysław Binder (ul. Szyperska 20) powróciwszy do domu, wskutek jakichś nieporozumień rodzinnych, uległ poparzeniu trzeciego stopnia. Pogotowie (66-66) przewiozło Bindera do szpitala miejskiego.

— **Zaczadzenie małżonków.** W pobliżu Cytadeli na ul. Ugory 95 w mieszkaniu ulegli zaczadzeniu tlenkiem węgla 43-letni ślusarz Antoni Beda i żona jego Antonia. Wezwane pogotowie ratunkowe (66-66) udzieliło pierwszej pomocy i pozostawiło małżonków w leczeniu domowym.

„Międzynardowy nacjonalizm"

Endecki wiec w cyrku Olimpia

W dniu 13 bm. Stronnictwo Narodowe zorganizowało, jak zwykle w niedzielę pod nazwą „wielkiego zebrania publicznego" tradycyjne już widowisko w cyrku Olimpia.

Tym razem zgromadzenie stało pod znakiem „międzynarodowości nacjonalizmu". Wynikało to z rozrzucanych po mieście ulotek, w których czytaliśmy m. in., że narodowy Poznań musi „zamanifestować swą solidarność z narodowymi Włochami, Hiszpanią i Rumunią". Jako naczelne hasło imprezy widniał na ulotce tej ponadto „emocjonujący" napis „Twórzmy rząd narodowy" oraz niżej mniej emocjonująca uwaga, że za wstęp i możność wysłuchania endeckich mówców trzeba zapłacić 10 groszy.

Z bombastycznym charakterem wspomnianej ulotki kłóciło się wyraźnie skromne i wybitnie spokojne w tonie ogłoszenie na pierwszej stronie niedzielnego wydania organu świętomarcińskiego. Właściwe hasło zebrania uwidocznione na ulotce, wstydliwie zastąpiono innym: „Państwa narodowe w Europie".

Sam przebieg zebrania był spokojny. Mówcy, którymi byli „przedstawiciele młodego pokolenia narodowego" Matłachowski, Wardejn i Wolniewicz, nie przekonali publiczności. Opuszczała ona zebranie bez entuzjazmu, przy czym wyrażano się, że wywody referentów bynajmniej nie warte były owych 10 groszy, zapłaconych za bilet wstępu.

Karambol samochodowy pod Gnieznem

Wczoraj około godz. 15,25 wybrali się samochodem na mecz bokserski do Poznania dr. Jezierski, dr. Cichocki i ks. kan. Brasse, wszyscy z Gniezna. Samochód prowadził sam właściciel dr. Jezierski. Jazda odbywała się zupełnie spokojnie, dopiero na zakręcie szosy pod Sannikami, zdążający do Gniezna z Poznania autobus zderzył się z samochodem. Z pasażerów ks. kan. Brasse odniósł złamanie nogi i przewieziony został do szpitala w Poznaniu. Drugi pasażer dr. Cichocki doznał rozcięcia czoła, a trzeci, kierowca dr. Jezierski, obrażenia na twarzy oraz złamania szczęki.

Właściciel samochodu Jezierski twierdzi, że powodem katastrofy była gołoledź. Szofer autobusu zaś twierdzi, że samochód jechał środkiem szosy i wpadł na stojący już autobus.

W SWARZĘDZU

Drugi wypadek samochodowy miał miejsce na ulicy Wrzesińskiej w Swarzędzu. Podczas katastrofy ulegli pokaleczeniom i obrażeniom Jarosław Urbanowicz z Poznania (ul. Kanałowa 6) i Bronisław Ambrozikiewicz (ul. Przemysłowa 27 a). Ofiary wypadku przewieziono do szpitala miejskiego w Poznaniu.

Akademizacja C. I. W. F.

Obrady Rady Naukowej W. F. pod przewodnictwem marsz. Smigłego-Rydza

W sali konferencyjnej Min. Spraw Wojsk. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. W posiedzeniu wzięli udział przewodniczący Rady Marszałek Śmigły - Rydz, premier i minister spraw wewn. gen. Sławoj - Składkowski, minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki, wiceprzewodniczący Rady gen. dr. Rouppert, wiceminister dr. Piestrzyński, gen. Józef Olszyna - Wilczyński i inni.

Posiedzenie otworzył krótkim przemówieniem przewodniczący Rady Naukowej Marszałek Śmigły - Rydz, który równocześnie objął przewodnictwo. Następnie Marszałek Śmigły - Rydz udzielił głosu sekretarzowi Rady red. K. Muszałównie, która odczytała sprawozdanie z działalności Rady Naukowej w roku 1937. Sprawozdanie zostało przyjęte bez dyskusji.

Z kolei przystąpiono do referatów. Pierwszy referat p. t. „Uwagi o stanie wychowania fizycznego w Polsce wygłosił wiceprzewodniczący Rady gen. dr. Stanisław Rouppert, zgłaszając wnioski, a m. in. wniosek o przemianowaniu CIWF na akademię wychowania fizycznego. Jednocześnie Rada Naukowa W. F. uważa za konieczne przyznanie CIWF prawa nadawania magisteriów.

Drugi referat p. t. „Zagadnienie wychowania fizycznego na wsi" wygłosił prof. dr. Piasecki.

Ostatni referat wygłosił wicedyrektor PUWF ppłk. Ziętkiewicz o roli sportu w szkole. Korreferat w te sprawie wygłosił kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Ambroziewicz.

Ppłk. Ziętkiewicz zgłosił następujący wniosek: Uznając doniosłe znaczenie sportu szkolnego dla zadań żywotnych szkoły, Rada Naukowa W. F. na posiedzeniu plenarnym apeluje do pana ministra W. R. i O. P., aby zechciał rozbudować sport szkolny, realizując jego pilne postulaty.

W dyskusji nad tym wnioskiem docent dr. Reicherówna zgłosiła następujący dodatkowy wniosek: Postulat rozbudowy sportu szkolnego wiąże się ściśle z rozbudową nadzoru lekarskiego w szkole. Biorąc pod uwagę, że młodzież szkoły średniej często wykazuje zaburzenia czynnościowe narządów wewnętrznych, powstałe na tle okresu dojrzewania i że zaburzenia te zmniejszają jej odporność fizyczną i nerwową, konieczny jest ścislejszy nadzór lekarski nad młodzieżą szkolną, Rada Naukowa zwraca się z apelem do pana ministra W. R. i O. P. o powiększenie liczby lekarzy szkolnych i godzin ich pracy.

Wszystkie wymienione wnioski i tezy zostały przez Radę Naukową przyjęte.

Rozstrzygnięcie konkursu na plakat „Wielkopolska Letniskiem"

Zwią[illegible] Popierania Turystyki zorganizow[illegible], jak wiadomo, konkurs na plakat propagandowy p. t. „Wielkopolska letniskiem". W piątek odbyło się w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej posiedzenie jury konkursu. Obecni byli pp.: przewodniczący prof. dr Gantkowski, profesorowie Państwowej Szkoły Zdobniczej Jan Wysocki i Jan Jerzy Wroniecki, grafik Marian Ziółkowski, oraz delegaci Związku Popierania Turystyki prof. Kilarski i mgr Mrózek.

Na konkurs nadesłano 38 prac. Ponieważ jury nie mogło wyróżnić nagrodą pierwszą żadnej z nadesłanych prac, ustaliło ono pierwszą nagrodę II w kwocie 100 złotych, drugą nagrodę II w kwocie 100 złotych, pierwszą nagrodę III i drugą nagrodę III w kwocie po 50 zł.

Pierwszą nagrodę II przyznano pracy pod godłem „29/38", którą wykonał artysta grafik Zdzisław Prusiewicz z Poznania. Drugą nagr. II przyznano pracy pod godłem „Goplana", którą wykonał Stanisław Albrecht z Warszawy. Pierwszą nagr. III przyznano pracy pod godłem „Fluś", wykonaną przez Edwarda Fellmanna z Poznania. Drugą nagr. III przyznano pracy pod godłem W-W, którą wykonały: Krystyna Trebertowa i Janina Slutówna ze Lwowa. Poza tym wyróżniono pracę pod godłem „Uroczysko", wykonawca Stanisław Albrecht z Warszawy; pracę pod godłem „Pegaz" wykonawca Alojzy Krakowski z Poznania.

Związek Popierania Turystyki w Poznaniu prosi o odebranie nienagrodzonych prac w biurze codziennie w godz. od 15—17.

Kronika policyjna

— **Ujęcia.** Za kradzież garderoby i obrączki ślubnej na szkodę K. Stanisławy (ul. św. Wincentego), dokonaną w dniu 4 bm. przytrzymano sprawczynię Firlej Anielę, bez stałego miejsca zamieszkania, której część skradzionych przedmiotów odebrano i zwrócono poszkodowanej. Firlej odstawiono do Sądu Grodzkiego w Poznaniu. — W związku z kradzieżą różnych zapraw i win, wartości 300 zł na szkodę R. Stefana, Droga Dębińska), ujawniono sprawców kradzieży Czajkę Józefa, lat 28, (ulica Półwiejska 22) i Klaczyńskiego Franciszka, lat 22, bez stałego miejsca zamieszkania, notowanych za różne przestępstwa. — W związku z prowadzonymi dochodzeniami w sprawie kradzieży kawy na szkodę firmy „Olszanka" przy ulicy Bydgoskiej 5, dokonanej w nocy na 19. ub. m. w trakcie dalszych dochodzeń ujawniono, iż sprawca kradzieży Frankowski Władysław (ulica Małe Garbary 7a), obecnie przebywający w więzieniu karno-śledczym w Poznaniu, skradzioną kawę sprzedawał właścicielowi sklepu kolonialnego Czajce Leonowi, zamieszk. ul. Żydowska 29, któremu część kawy odebrano i zwrócono poszkodowanemu. Czajkę odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

— **Uwaga.** Na Al. Marcinkowskiego najechany został przez samochód osobowy 7-letni Ignacy Dropik, doznając złamania lewej nogi. Kierowca samochodu po wypadku zbiegł. Uprasza się osoby, które mogłyby udzielić bliższych danych dot. kierowcy samochodu, a szczególnie przechodzącego pana w towarzystwie dwojga dzieci, który zapisał sobie numer tego samochodu, o zgłoszenie się w Komisariacie I. przy ulicy 27 Grudnia 21, w celu złożenia zeznań.

Komunikaty

— **Licytacja.** Dnia 15 bm. o godz. 9 odbędzie się w ekspedycji towarowej Kolei Państwowych licytacja znalezionych przedmiotów.

— **Odczyt o eksperymentalnej prozie angielskiej.** Do Pałacu Działyńskich przyjeżdża Witold Chwalewik, znany anglista warszawski, który w dniu 17 lutego o godz. 20 wygłosi w salj kolumnowej odczyt o „współczesnej powieści angielskiej". Młody uczony zapozna słuchaczy z najwybitniejszymi postaciami angielskiej prozy starszego i młodego pokolenia, jak Joyce, Huxley, Virginia Woolf i inni. Odczyt wzbudził już szerokie zainteresowanie w kołach inteligencji miasta Poznania.

— **Uwaga emeryci.** Wielkie zebranie emerytów odbędzie się w środę, dnia 16 bm. o godz. 16 w sali Ogrodu Zoologicznego. Na porządku dziennym sprawodzanie z działalności zarządu Związku oraz sprawa uchylenia dekretu inwalidzkiego.

Z ekranu

„OSTATNIA SALWA"

Kino Słońce wyświetla film francu[illegible] mający za tło walki Anglików z Kurdami w okolicach Bagdadu. Do garnizonu wojskowego przybywa młody porucznik, na którym ciąży podejrzenie z powodu jego dawnej przyjaźni z wodzem pewnego zbuntowanego plemienia. Porucznik poznaje w żonie dowódcy pułku swą dawną ukochaną (Käthe von Nagy). Nocne spotkanie bohatera filmu z żoną pułkownika powoduje, że spada na niego podejrzenie zdrady, z którego jednak ostatecznie udaje mu się oczyścić przez przyczynienie się do zdobycia nieprzyjacielskiej twierdzy. Film jest zupełnie poprawny, nie wiadomo tylko, dlaczego tytuł jego brzmi akurat „Ostatnia salwa". Poza tym znać w drugiej zwłaszcza części zbyt duże cięcia, które powodują kilka niejasności. W nadprogramie tygodnik PAT'a ze zdjęciami pobytu regenta Horthy w Krakowie.

Odroczenie wyborów w Poznaniu i Łodzi

Warszawa, dn. 14 lutego 1938.

Na porządku obrad sejmowej komisji samorządowej, która rozpocznie się dnia 16 bm. rozpatrywany będzie projekt o odroczeniu wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu i Łodzi.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Kupiec Władysław Myrcik i Marta Sternal z Strzelca, pow. nowotomyski; kupiec Mieczysław Czarny i Marianna Gabryelewiczówna z Kórnika pow. śremski; technik dentystyczny Ludwik Kaczmarek i studentka wydz. humanistycznego Anna Berendt z Dąbrowy Górniczej, pow. będziński; ogrodnik Marian Baranowski i Pelagia Kwiatkowska z Lubomierza pow. jarociński; dojarz Stanisław Lewandowski i Wiktoria Bartkowiakówna z Jasinia pow. poznański; Bronisław Thiel z Exincourt (Doubs Francja) i Waleria Wacławiakówna; st. sierżant zawodowy Karol Łukaszuk i Marta Jezierska, oboje z Chorzowa; plutonowy zawodowy Jan Schulz i Gertruda Kayser; maszynista Henryk Ochocki i wdowa Anna Stolpowa z domu Redam z Chodzieży.

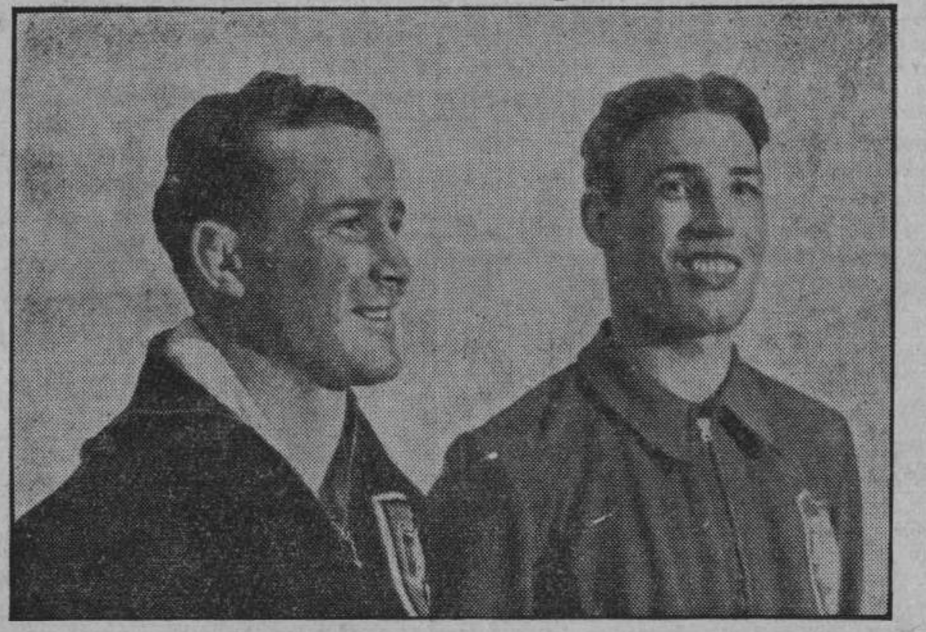
✝

ZMARLI

Michał Szieber, urzędnik miejski, 48 lat; zamieszk. w Kaliszu Antoni Gapski, rencista kolejowy, 45 lat; Marianna Tasiemska z domu Cyburska, 33 lat; Michał Stanisławski, nauczyciel Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki, 58 lat; Stefan Tomys, robotnik, 56 lat.

Wojciech Brzeziński, malarz, 49 lat; Stefan Piosik, 2 godz.; Helena Nowicka z domu Wolnowska, wdowa, 66 lat; Antonina Urbaniakowa z domu Odrowska, 71 lat; Paweł Neuast, bez zawodu, 26 lat, zam. w Piastowicach, powiecie wągrowieckim; Roman Klawe, 15 minut; Jerzy Ignasiak, 1 mies.

Murach-Kolczyński



Sensacją meczu pięściarskiego Polska — Niemcy była para Murach — Kolczyński, którzy wykazali, a szczególnie Kolczyński, wysoką klasę.

Ich stu - on jeden

Tomasz był pesymistą. Pesymista z przyzwyczajenia i dla przyjemności. Przyjemność Tomasza polegała na tym, że wynajdywał, opowiadał, czytał wszystko, co — według niego — było dowodem, iż świat nic nie wart, iż ludzie są źle, że nie należy się spodziewać niczego dobrego.

Właśnie w feralny poniedziałek, podczas przerwy południowej, odczytywał Tomasz głośno kolegom biurowym treść artykuliku z trzymanej przed sobą gazety:

— W ciągu jednej godziny umiera na całym świecie 4630 ludzi, dochodzi do skutku 85 rozwodów, popełnionych zostaje 25 morderstw i 188.500 przestępstw różnego rodzaju — skandował głośno, delektując się widocznie treścią, Tomasz.

— I cóż z tego? — rzucił niebacznie pytanie kolega Tomasza, buchalter.

— Jakto, co z tego? — ślepy by chyba nie dostrzegł wymowy tych cyfr. Czegoż to można oczekiwać, żyjąc na takim świecie.

— Eh, wolnego panie Tomaszu, wolnego, tak źle znowu nie jest. O, widzi pan, w tej samej godzinie przychodzi na świat 5440 ludzi, dochodzi do skutku 1200 małżeństw, a z tych 188.000 przestępstw zostaje wykrytych 177.000. Przeskoczył pan te cyfry, albo je przepuścił. Znamy pana, znamy.

— A choćby i tak — obstawał przy swoim Tomasz — to i to niczego nie dowodzi. Ot naprzykład — jest nas tu, w tych biurach zgórą setka kolegów, czy może mi kto z was wymienić takich, którzy by cieszyli, radowali życiem? takich, którzyby mówili sami o sobie: „mam szczęście, dobrze mi?"

— Prawdziwy Tomasz niewierny z naszego Tomasza — odezwał się milczący dotąd kasjer. — Różnie się składa, ale ja, który znam dobrze ludzi i stosunki, mogę przytoczyć sporo przykładów na poparcie zdania, że conajmniej połowa naszych kolegów należy do ludzi zadowolonych z życia, a reszta bynajmniej nie patrzy na wszystko przez czarne okulary. Dwa przykłady wystarczą. Oto pierwszy: pomocnik naszego księgowego, wygrał niedawno kilkanaście tysięcy na Loterii, ożenił się i opowiada na prawo i na lewo, że nie zamieni się z nikim swoim szczęściem. A teraz drugi przykład: nasz prokurent handlowy, wyga nielada, mówił dopiero wczoraj, że jak tak dalej pójdzie, to kupi sobie na własność ładną willę pod miastem.

— Ten? To przecież skąpiradło? — odezwał się Tomasz.

— Skąpy bo skąpy, ale szczęście ma i nie przepowiada wciąż końca świata, jak pewien Tomasz — odrzekł uszczypliwie kasjer.

— I co też wy wszyscy bajecie o tym szczęściu? — zeźlił się Tomasz.

— A żebyś pan wiedział, panie Tomaszu, właśnie że tak. No to powiem panu: w 41-ej Loterii Klasowej mamy duże szanse, większe niż przedtem, bo i losów o 35.000 mniej i pięciu może wygrać na jeden numer, gdy dawniej tylko czterech, wzięliśmy więc w piętnastu trzy całe losy do I-ej klasy. I wierzymy w nasze szczęście.

— W piętnastu? No, no... siła złego na jednego. Kto wie, może i ja wezmę piątkę? — rzekł trochę niepewnie Tomasz.

— Musowo. Cóż może jeden pesymista przeciw stu optymistom.

Systematyczna kradzież rowerów

W ostatnim czasie mnożą się coraz częściej wypadki kradzieży rowerów. Stwierdzono przy tym, że we wszystkich wypadkach powodem kradzieży było pozostawianie roweru całkowicie bez uwagi i bez jakiegokolwiek zabezpieczenia zamkami, łańcucham, itp. czy też nieoddawanie roweru pod dozór jakiejkolwiek osoby. To powoduje, że kradzieży rowerów dokonywa się w okolicznościach trudnych do spostrzeżenia a tym samym wykrycie sprawców natrafia na trudności nie do pokonania.

Starostwo Grodzkie zwraca wobec tego uwagę właścicielom rowerów, by przestrzegali wszelkie środki ostrożności.

Groby Sybirskie

czyli

TAJEMNICE ZAMKU CARSKIEGO

Romans z czasów rosyjskich walk rewolucyjnych i panowania Aleksandra II.

481)

— Uczynić nieszkodliwym, co pan przez to myśli, co pan zamyśla z nim zrobić?

— Napadniemy go we śnie, zwiążemy, zakneblujemy, a potem zaprowadzimy na najbliższy parowiec.

— I pan to istotnie chce uczynić — rzekła dziewczyna z oburzeniem i wzgardą patrząc na Ruczewa — zapomniałeś pan już, co on dla pana zrobił?

To rzekłszy chciała się odwrócić, lecz Ruczew prędko stanął znowu naprzeciw niej.

— Puść mię pan — zawołała doń Berta — nie chcę pana widzieć na oczy, jesteś pan zdrajcą.

Ruczew wybuchnął głośnym śmiechem.

— I pani temu uwierzyła? — rzekł.

— Ależ panno Berto, to była tylko próba, na którą chciał wystawić panią mój przyjaciel Bakunin, bo teraz istotnie jest moim przyjacielem. Chciał się przekonać czy pani oprze się pokusie i wzgardzie tak wielką sumą z przyjaźni dla niego. No, a pani świetnie odniosła zwycięstwo moralne, gdyż oparła się pani pokusie, a za to, owe tysiąc talarów nie miną panią, Bakunin i ja postanowiliśmy dać je pani jako podarunek weselny.

Berta stała zmieszana, nie wiedząc, czy ma wierzyć jego słowom, czy też nie.

Nie i tysiąc razy nie, kłamie!

Nie uwierzyła, że Bakunin chciał ją wypraWić na próbę, a gdyby chciał to istotnie uczynić, byłby sam uczynił.

— Dobrze — odrzekła i pobiegła do domu.

Moskal spojrzał na nią, zagryzając wargi i klnąc w duszy.

— Do krocset djabłów, oparła się — rzekł — teraz muszę się pospieszyć, bo gotowa jeszcze pobiedz do Bakunina i powiedzieć mu to wszystko. Nie udało mi się z córką, lecz uda mi się z ojcem. Starzec wygląda na chciwego i z pewnością nie oprze się pokusie.

Ojciec Berty wyszedł właśnie z domu do ogrodu. Ruczew przystąpił do niego i zaprowadził go do altany, gdzie długo ze sobą rozmawiali. Ruczew dawał tysiąc talarów, ojciec Berty żądał dwa tysiące. Za tę cenę godził się wydać Bakunina w ręce policyjnego agenta.

Wreszcie zgodzili się co do zapłaty. Ruczew obiecał wypłacić dwa tysiące talarów, a stary zobowiązał się wydać mu Bakunina związanego, a nadto łodzią odstawić więźnia do Hamburga.

— Lecz jak go napadniemy? — zapytał Ruczew.

— Gdy będzie spał — odrzekł rybak Walding.

Przyniosę zupełnie nową sieć, bardzo mocną, sieć tę zarzucimy na niego i zawiniemy go w nią tak, że nie będzie się mógł ruszać, a potem wyniesiemy i zwiążemy sznurami.

— Podoba mi się ten plan — rzekł Ruczew — aby tylko sieć była dość silna, żeby jej nie rozerwał.

— Nie obawiaj się pan.

Umowa była zawarta, obaj podali sobie ręce.

Bakunin nic jeszcze nie wiedział o zdradzie i niebezpieczeństwie, jakie zawisło nad jego głową. Wieczorem tego samego dnia, gdy Bakunin miał się już położyć do łóżka i drzwi już zatrzymał, zapukano do jego drzwi. Otworzywszy ze zdziwieniem spostrzegł Bertę.

— Cóż to tak późno panią do mnie sprowadza? Czy stało się może co, bardzo ważnego i nagłego, że musiała aż w nocy mię o tem zawiadamiać?

— Proszę mię puścić do środka — rzekła Berta — jest tu także mój narzeczony.

Młody żeglarz wszedł razem z Bertą do pokoju.

— Ci się stało — zapytał szeptem Bakunin — grozi mi jakie niebezpieczeństwo?

— Tak panie.

— Z czyjej strony?

— Ze strony człowieka, ktoremu uratowałeś pan życie.

— Ach, Ruczew, czyżby w istocie był tak niewdzięcznym, lecz cicho, mógłby nas podsłuchać w sąsiednim pokoju.

Bakunin usiadł przy stole i podparł głowę na ręku.

— Proszę mi powiedzieć wszystko co wiecie. Lecz spodziewm się, że nie będziecie oskarżać, nie mając dowodów.

— Mogę wszystko udowodnić — rzekła Berta — a pan się zdumiege, gdy mu to powiem.

Następnie opowiedziała Bakuninowi całą swoją rozmowę z Ruczewem.

Bakunin milczał chwilę, wysłuchawszy Bertę, potem zaś wziął ją za rękę i zapytał:

— I to wszystko jest prawdą, prawda co do joty?

— Przysięgam panu, że nie kłamię.

— W takim razie Ruczew musi zginąć — rzekł z błyskawicą gniewu w oczach i wyjął z kieszeni rewolwer.

— Ten Ruczew, to łotr ostatniego rzędu — rzekł — a z takich należy świat oczyszczać. Musi umrzeć.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dużo się pisze i mówi od 2 lat prawie o Pomocy Zimowej, dużo atramentu, farby drukarkiej i papieru zużywali w prasie, dużo mówili haseł wypowiedziano przez radio i w inny sposób. Cała ta propaganda ma przekonać tych, którzy mają, by oddali drobną część dla tych, którzy pozbawieni są tego największego dobra ziemskiego — pracy.

Czy propaganda ta daje jakieś efekty, czy trafia do tych, których przekonać powinna o pożyteczności i konieczneści akcji Pomocy Zimowej?

Mam wrażenie, że skierowana ona jest nie do wszystkich, których by dotyczyć mogła. Kogóż właściwie mają argumenty propagandzwe przekonać? Czy ludzie pracy? Ależ ci bez żadnych namawiań, zadeklarowali pierwsi gotowość dobrowolnych świadczeń i zobowiązań swych dotrzymują w 100 i więcej procentach. Przemysł w roku bieżącym również wywiązuje się dodatnio ze swych deklaracji.

Nie wiele natomiast wiemy o tym jak świadczą na Pomoc Zimową inni ulubieńcy fortuny. A radzibyśmy wiedzieć dokładnie jaki udział handlu, boć przecież akcja trwa już przeszło 2 miesiące i panom tym byłoby chyba bardzo przyjemnie podać do publicznej wiadomości, jak to oni swój obowiązek obywatelski spełnili.

Ciekawe były by również dane dotyczące przedstawicieli wolnych zawodów, i właścicieli nieruchomości. Podobno — ale może to złośliwa plotka — udział ich w ubiegłym roku niewiele większy był od zera. Słyszeliśmy np. o pewnym bardzo popularnym i dobrze zarabiającym adwokacie warszawskim, który wpłacił na Pomoc Zimową aż 1 złoty. Może to, zresztą, również plotka.

W każdym razie pragnęlibyśmy i tych panów widzieć w naszych szeregach, widzieć, że i oni w tym roku idą z nami solidarnie ku wspólnemu celowi zwalczania bezrobocia, — bo przecież tak wielkie dzieło tylko społecznym wysiłkiem osiągnąć można,

No, a co najważniejsze, nie zapominajmy o najliczniejszej, bo 50% liczącej warstwie społeczeństwa, — o kobietach polskich Do nich się najmniej zwracamy, a to źle, to bardzo źle. Kobiety — Polki nawet w najcięższych dla naszej Ojczyzny chwilach wykazywały wysoki patriotyzm, hart ducha i obywatelskość.

I dziś napewno nie zawiodą, jeśli się do Nich przemówi, jeśli się Je przekona, że sprawa jest słuszna i wymaga Ich pomocy.

A któż będzie lepszym rzecznikiem bezrobotnych, któż lepiej przemówi do sumienia i rozsądku, mężowi, synowi, bratu, czy narzeczonemu, jak nie Kobieta — matka, żona, siostra, czy narzeczona? Dobre jej serce włoży w jej usta takie argumenty, którym nie oprze się nikt.

A więc do Kobiet — Polek zwracam się tu z gorącym apelem, by wzięły sobie do serca ciężką dolę bezrobotnych, ich rodzin i ich głodnych dzieci i zaapelowały do tych swoich najbliższych, którzy jeszcze swego obowiązku w stosunku do Pomocy Zimowej nie spełnili.

Wtedy akcja Pomocy Zimowej uda się napewno, bezrobotni otrzymają pracę, a dzieci ich nie będą głodne i bose.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania

(—) **Jan Piotrowski**

pracownik umysłowy opłacający dobrowolnie świadczenia na Pomoc Zimową.

Od siebie możemy dodać, że przedstawiciele wolnych zawodów i właściciele nieruchomości, jak już z dotychczasowych wyników można osądzić, nie spełnili dotychczas nawet w znikomym stopniu swoich dobrowolnych zobowiązań w stosunku do Pomocy Zimowej.

Wieczornica Papieska

Parafia św. Stanisława należycie uczciła Ojca św. Piusa XI w XVItą rocznicę Jego koronacji. Na sumę do swego kościoła przybyły wszystkie organizacje ze sztandarami, po nieszporach zaś w Dom Katolickim odbyła się ładna i miła wieczornica papieska.

Scena była udekorowana sztandarem z wizerunkiem Ojca św., i przybrana w kwiaty Setki parafian i przedstawicieli organizacji katolickich wzięły udział w uroczystości. Na program wieczornicy złożyły się: zagajenie ks. kan. Straszewskiego, śpiewy chóru parafialnego, dobrze wygłoszony odczyt przez prezesa miejscowego Oddziału M. S. Mężów p. Rysztogiego p. t.: „Pius XI — Jego czyny i dzieła“, deklamacje w wykonaniu K. S. M. Ż. i K. S. M. M. oraz inscenizacja „Nadania władzy św. Piotrowi przez Chrystusa“, odtworzona przez K. S. Mężów.

Parafianie św. Stanisława przez liczne wzięcie udziału powyższej akademii dali dowód swych uczuć religijnych i serdecznego przywiązania do Ojca Świętego.



Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom naszego kochanego synka ś. p.

Zbyszka Kordyli

składają z głębi zbolałego serca „Bóg zapłać“

Rodzice.

Nieśmiertelne arcydzieło ST. MONIUSZKI „HALKA“ dziś na ekranie „Słońca“

Istnieją pewne tematy literacko-dramatyczne czy filmowe, które zainteresować mogą tylko pewną warstwę społeczeństwa, bardzo nieliczne są tematy, które z jednakowym zainteresowaniem śledzić będzie inteligent i „szary człowiek“. Polak czy Francuz, mężczyzna czy kobieta. Jednym z wybranych tematów dla wszystkich jest Moniuszko rola „Halka“, która pomimo polskiego folkloru cieszy się zagranicą kolosalnym powodzeniem.

Film polski „Halka“ został stworzony przez Leona Schillera i Gardana filmem o samoistnej akcji dramatycznej dla której natchnion a muzyka Moniuszki jest idealnym dopełnieniem. Arie „Halki“ i Jontka wykonane są przez znakomitych śpiewaków Ewę Turską, Bandrowską i Władysława Ladisa (brata Kiepury). Janusza gra Zacharewicz. W innych rolach występują Leszczyński, Pancewiczowa, Lili Zielińska i inni. "Halka" będzie największym sukcesem obecnego sezonu „Słońca“. 100 filmów można przepuścić ale „Halkę“ trzeba zobaczyć. Dla młodzieży dozwolony.

Czasopisma nadesłane

„Błękitny Weteran“

№ 1 treść:

Cud pracy i siły morskiej. Józef Piłsudski o roku 1863. W górę serca i czoła. Marszałek Śmigły-Rydz do Weteranów 1863 r. Serca Francji po stronie Polski w roku 1863. Wierna służba za Oceanem. Historyczna decyzja rządu francuskiego. Ciupaga zakopianska dla generała Gouraud. Z życia stowarzyszenia. Z ruchu organizacyjnego. Poświęcenie sztandarów placówek. Baczność ochotnicy z Włoch. Co słychać w Polsce.

Red. i Adm. Warszawa ul. Długa 50.

Zabawa karnawałowa Włocławskiego T-wa Wspomagania Biednych

Zarząd Włocł. T-wa Wspom. Biednych wraz z Komitetem Organizacyjnym zabawy Karnawałowej urządzanej w dniu 19 lutego b.r. w salonach T-ow. Wioślarskiego Piwna 3, podaje do wiadomości, że zabawa ta ze względu na spodziewaną duży wymieniona impreza zapowiada się znakomicie.

Panie i panowie piastujący rolę gospodarzy dokładają wszelkich starań dla urozmaicenia i umilenia tego wieczoru. Sala dobrze ogrzana, muzyka pierwszorzędna Bufet spoczywa w rączkach doświadczonych pań, które przygotowują smaczne zakąski.

Ze względu na spodziewaną dużą frekwencję, prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików (w dniu zabawy).

Czekamy zatem miłych Gości i tych wszystkich, którzy otrzymali zaproszenia, a jeśli przez zapomnienie lub niewiedzę adres nie doręczono takowego, prosimy żądać w biurze T-wa W.B. przy ul. Królewieckiej 24 w godz. od 10-tej do 14-tej.

Zarząd T-wa Komitet.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Ulanowskiej, Stary Rynek 14, tel. 13-63.

Dyżur lekarski — dr. Forbert, ul. 3-go Maja 9, tel. 14-00.

Zmiany w obwodowym insp. szkolnym

W związku z reorganizacją granic województw oraz likwidacją dotychczasowych inspektoratów szkolnych na inspektoraty szkolne powiatowe władze szkolne mają w najbliższym czasie przenieść do Płocka p. podinspektora Wacławskiego na stanowisko inspektora p. podinspektora Łapińskiego do Lipna, a do pow. nieszawskiego z siedzibą w Aleksandrowie Kuj. p. Kosikowskiego, podinspektora szkolnego z Płocka.

We Włocławku pozostaje pan inspektor Franciszek Kubiak i p. podinspektor Zarzycki.

Redaktor: Walerian Gliniecki. Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY“, Włocławek, Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: Stefan Piotrowski.